https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

BIBLJOTEKA NARODOWA

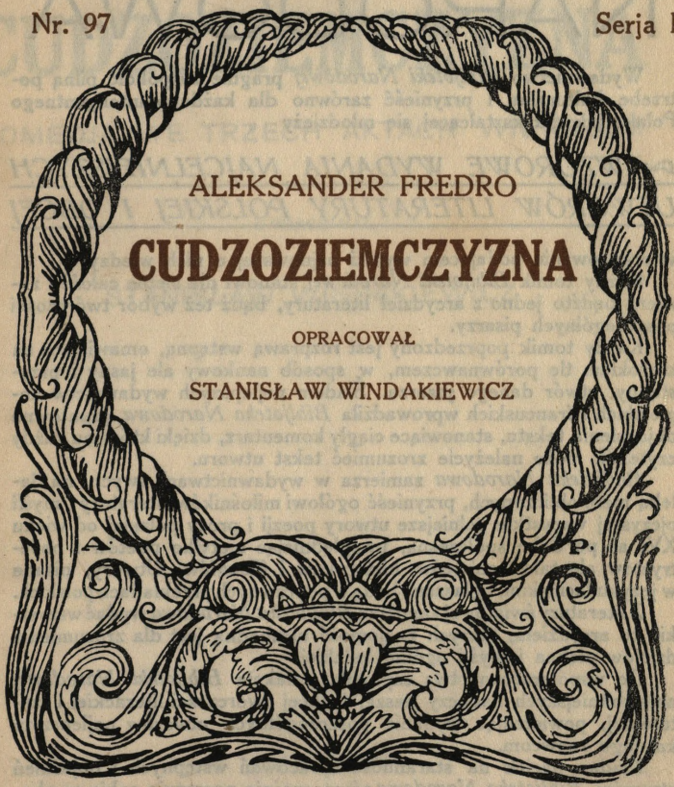
Nr. 97 Serja I

ALEKSANDER FREDRO

CUDZOZIEMCZYZNA

OPRACOWAŁ

STANISŁAW WINDAKIEWICZ



KRAKOWSKA·SPÓŁKA·WYDAWN·

https://rcin.org.pl

NAKŁADEM KRAK. SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

wychodzi wydawnictwo perjodyczne

BIBLJOTEKA NARODOWA

Wydawnictwo *Bibljoteki Narodowej* pragnie zaspokoić pilną potrzebę kulturalną i przynieść zarówno dla każdego inteligentnego Polaka jak dla kształcącej się młodzieży

WZOROWE WYDANIA NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW LITERATURY POLSKIEJ I OBCEJ

w opracowaniu podającem wyniki najnowszej o nich wiedzy.

Każdy tomik *Bibljoteki Narodowej* stanowi dla siebie całość i zawiera bądźto jedno z arcydzieł literatury, bądź też wybór twórczości poszczególnych pisarzy.

Każdy tomik poprzedzony jest rozprawą wstępną, omawiającą na szerokiem tle porównawczem, w sposób naukowy ale jasny i przystępny, utwór danego pisarza. Śladem najlepszych wydawnictw angielskich i francuskich wprowadziła *Bibljoteka Narodowa* gruntowne objaśnienia tekstu, stanowiące ciągły komentarz, dzięki któremu każdy czytelnik może należycie zrozumieć tekst utworu.

Bibljoteka Narodowa zamierza w wydawnictwach swych, na daleką metę obliczonych, przynieść ogółowi miłośników literatury i myśli ojczystej wszystkie celniejsze utwory poezji i prozy polskiej od wieku XVI aż po dobę spółczesną, uwzględniając nietylko poetów i belletrystów ale także mówców, historyków i filozofów. Utwory, pisane w języku łacińskim, ogłaszane będą w poprawnych przekładach polskich.

Z literatury światowej zamierza *Bibljoteka Narodowa* wydać wszystkie te arcydzieła, których znajomość niezbędną jest dla zrozumienia dziejów piękna i myśli ogólno ludzkiej.

Do współpracownictwa zaprosiła redakcja *Bibljoteki Narodowej* najwybitniejszych badaczy naszej i obcej twórczości literackiej i kulturalnej, powierzając wydanie poszczególnych utworów najlepszym każdego znawcom.

Kładąc nacisk na staranność opracowań wstępnych i objaśnień utworów, *Bibljoteka Narodowa* równocześnie poczytuje sobie za obowiązek podawać najdoskonalsze teksty samych utworów, opierając się na autografach, pierwodrukach i wydaniach krytycznych.

Nr. 97 BIBLJOTEKA NARODOWA Serja I.

ALEKSANDER FREDRO

CUDZOZIEMCZYZNA

KOMEDJA WE TRZECH AKTACH WIERSZEM

OPRACOWAŁ

STANISŁAW WINDAKIEWICZ

KRAKÓW
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

https://rcin.org.pl

Fundacji im. J. Mychalskich
Ze zbiorów

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-86-83, 26-52-31 w. 42

Odbito czcionkami drukarni „Czasu“ w Krakowie
1927

https://rcin.org.pl

7/12

WSTĘP

CZAS NAPISANIA I SCHEMAT KOMEDJI

Cudzoziemczyznę napisał Fredro r. 1822, w pierwszym okresie twórczości komedjopisarskiej, kiedy na podstawie studjum nad Molierem ustalił sobie schemat komedjowy, który naprzód zastosował w *Geldhabie* (1818), a potem powtórzył w *Cudzoziemczyźnie* i trzech innych komedjach: *Panu Jowialskim, Ciotuni* i *Wielkim człowieku do małych interesów*. Do historji powstania tej komedji dodać można szczegół ciekawy, że bajkę o *Orle i żórawiu*, którą Zdzisław wygłasza dla zabawy towarzystwa (I, 4), utworzył Fredro jeszcze r. 1817 i okolicznościowo w tej komedji zużytkował.

Schemat *Cudzoziemczyzny* zasadza się na starannem uwydatnieniu tytułowego bohatera na tle intrygi, która z jego właściwościami pozostaje w dosyć luźnym związku. Chodzi tylko o bohatera tytułowego, którego śmieszne strony mają być w całej pełni i świetności wykazane, a intryga może być prowadzona dosyć niezależnie, tak, że na jej poszczególne załomy główny charakter niekoniecznie jakiś głębszy wpływ wywiera.

https://rcin.org.pl

TEMAT TRADYCYJNY I STOSUNEK DO WZORÓW

W *Cudzoziemczyźnie* poruszył Fredro temat przekazany przez tradycję, z którą w poprzedniej i wogóle w całej twórczości dosyć mało się liczył. Walka z cudzoziemczyzną stanowi ulubiony temat literatury polskiej. Zajmowali się nią żywo satyrycy XVII i XVIII wieku. Z początku chodziło o naśladownictwo włoszczyzny, a potem francuszczyzny. Z rozwojem teatru temat dostał się na scenę. Bohomolec pisał kilka sztuk przeciw cudzoziemczyźnie. Z komedją Fredry posiada nieco punktów stycznych sztuka *Staruszkiewicz* (1767), w której widzimy, jak prosty szlachcic wiejski popadł w uwielbienie cudzoziemczyzny i córkę chciał wydać za podejrzanej wartości cudzoziemca. Następnie przybrał ten temat nieco inne zabarwienie dzięki temu, że cudzoziemczyznę utożsamiono z lepszem wychowaniem i ogładą stołeczną, a tej przeciwstawiono swojszczyznę i parafjańszczyznę. Na tej odmiance osnuta jest komedja Czartoryskiego *Mniejszy koncept niż przysługa* (1774), w której chodzi o odstraszenie stołecznego modnisia od konkurów do panny wiejskiej.

W sztukach o cudzoziemczyźnie z XVIII w. głównymi zwolennikami tej cudzoziemczyzny bywali często ojcowie rodzin. Córki na wydaniu zachowywały się wobec tej sprawy dosyć obojętnie. Zato ich konkurenci bardzo często okazywali sympatję lub wstręt do cudzoziemczyzny i tem ojców rodzin dla swych zamiarów pozyskiwali lub odstręczali. Na tem założeniu zbudował Krasicki sztukę *Statysta*, która nieco *Cudzoziemczyznę* przypomina (1780). Widzimy w niej

https://rcin.org.pl

dobrodusznego obywatela ziemskiego Myślickiego, któremu wielka polityka i chęć uszczęśliwienia ludzkości w głowie przewróciła. Pod wpływem świeżych wiadomości politycznych czyni niepotrzebne zakupy dla domu, i na radę przyjaciół zamyśla orać rolę chłopami, odzianymi w buty nabijane gwoździami, dlatego, że dla chłopów tyrolskich takie buty do chodzenia po górach są przydatne. Wśród tych reform zapomina o sprawach rodzinnych i wbrew własnemu interesowi chce córkę wydać za jednego z projektowiczów, bo mu najwięcej takich zadziwiających planów podaje. Z statystycznego zaślepienia uleczają go dopiero przyjaciele, przebrawszy jednego z służących za astrologa, który mu nakazuje córkę wydać za ukochanego przez nią i dotąd jego dziwactwami nękanego Erasta.

U Fredry tego astrologa niema. Intryga, zwłaszcza w drugiej połowie, jest z gruntu odmienna, ale założenie sztuki jest dosyć podobne. Mamy w niej także ojca zdziwaczałego pod wpływem gorączkowej lektury wiadomości zagranicznych, i konkurenta o rękę córki, który może zostać jego zięciem za wtórowanie jego dziwacznym pomysłom. Wykonanie jednej sceny świadczyłoby nawet, że Fredro istotnie *Statystę* do *Cudzoziemczyzny* studjował. U Krasickiego Erast próbuje oświadczyć się o rękę córki, a Myślicki tak jest zajęty świeżemi wiadomościami o Wyspach Filipińskich, że przypuszcza, jakoby młody człowiek nie o córce, ale o Wyspach Filipińskich rozprawiał. Jeden myśli o swojem, a drugi o swojem, i zrozumieć się nie mogą (II, 7). Toż w *Cudzoziemczyźnie*: Zdzisław chce się

https://rcin.org.pl

oświadczyć o Zofję, a Radost odnosi jego słowa do swego pomysłu o urządzeniu mety wyścigowej i zrozumieć go nie może, poczem obaj rozchodzą się, nie załatwiwszy sprawy, o którą chodziło (I, 3).

Ale komicy XVIII w. walczyli z cudzoziemczyzną napływającą do Polski prawie wyłącznie z Francji. Fredro zajmuje się cudzoziemczyzną pochodzącą z Anglji. Pisze więc o nowszych czasach i powoduje się spostrzeżeniami, odnoszącemi się do najświeższych zboczeń w dziedzinie obyczaju. Po pokoju wiedeńskim państwa św. Przymierza próbowały odwrócić sympatję społeczeństw od francuszczyzny i zaczęły zalecać swym poddanym angielszczyznę. Rządy nieświadomie upowszechniały romantyzm, który później miał się tak przykro dać im uczuć. W zaborze austrjackim *Rozmaitości lwowskie* drukowały pełno artykułów z zaleceniem obyczaju, oświaty i przymiotów angielskich (1818 i 1819). Prasa byłego Królestwa Kongresowego nie pozostała wobec tego zwrotu milczącą. Uwagę zwraca zwłaszcza wiersz *Narodowość*, pióra humorysty owych czasów Kantorberego Tymowskiego, w którym, broniąc kierunku narodowego, wyśmiewał się z francuszczyzny, a zalecał i dopuszczał jedynie naśladownictwo angielszczyzny (*Sybilla nadwiślańska* 1821). Fredro, wyśmiewając powierzchowną angielszczyznę Radosta, szedł więc wbrew naciskowi państw zaborczych i myślał zapewne, że tworzy sztukę patrjotyczną.

Ponieważ niegdyś sądzono, że w Polsce nie istniało naśladownictwo angielszczyzny w latach, kiedy Fredro swą sztukę tworzył, więc przypomniano bardzo starą komedję Bernarda Józefa Saurin'a i przypuszczono, że

https://rcin.org.pl

Fredro z tej sztuki swój pomysł zaczerpnął. Istotnie obie komedje mówią o naśladowaniu angielszczyzny, ale zdaje się, że żadnego związku między niemi nie było. Drugorzędny dramaturg francuski Saurin napisał r. 1765 trójaktową komedję *L'Orpheline léguée*, którą w r. 1770 przerobił na jednoaktówkę *L'Anglomane*. Treść tej komedji jest inna, niż *Cudzoziemczyzny*, i tylko w dwu figurach możnaby upatrywać pewne analogje. Chcąc się zbliżyć do Zofji, siostrzenicy oszalałego na angielszczyznę Erasta, Damis w porozumieniu z kochanką uzyskuje wstęp do jego domu, przedstawiwszy się za nauczyciela języka angielskiego, choć wcale po angielsku nie umie. Tymczasem z Zofją chce się żenić sam Erast i nawet pewną uległość swym planom w niej znachodzi, ale spostrzegłszy przywiązanie jej do Damisa, odstępuje od swego zamiaru i zgadza się na małżeństwo Damisa z Zofją. Choć w obu komedjach mowa o naśladownictwie angielszczyzny, nie wydaje się, żeby te komedje pozostawały z sobą w jakim związku.

Właściwego źródła *Cudzoziemczyzny* dotychczas nie wykryto, bo go może nie było. Ale Fredro był wielkim czcicielem Moliera i dzieła jego z upodobaniem studjował. Szczególnie ukochał sławną komedję *Le Bourgeois gentilhomme* i nią się nieco w *Geldhabie* powodował. Także w *Cudzoziemczyźnie* pozostawiła ta komedja pewne, choć niezbyt wybitne ślady. Przecież gdy się widzi, jak Radost poprawia swą krawatkę, okazuje zadowolenie z swego fraka (II, 1) i dla rozruszania się lekcję szermierki odbywa (III, 1), to robi to wszystko wrażenie, jakoby się na Jourdain'ie wzorował.

http://rcin.org.pl

Widocznie wspomnienia o bohaterze Moliera przydały się nieco Fredrze do dzielniejszego postawienia i prędszego wykończenia tej figury.

UKŁAD I CECHY KOMEDJI

Chcąc ocenić tą sztukę, odwrócimy narazie uwagę od bohatera tytułowego i zajmiemy się naprzód intrygą. W *Cudzoziemczyźnie* przedstawia Fredro zaloty około bogatej panny dwu młodzieńców: jednego, Zdzisława, bardzo wykształconego człowieka, który wiele świata zwiedził ale przybrał na się postać domatora, żeby się przekonać o uczuciach panny, — i drugiego, Astolfa, który nigdy nie był zagranicą a dla przypodobania się domowi panny udaje wielkiego światowca, szerzy naokół upodobanie w cudzoziemczyźnie i prawi duby smalone o swych podróżach zagranicznych. Intryga ta wikła się nagle, gdy Zdzisław, jako wykształcony człowiek, podchwytuje Astolfa na udawaniu i postanawia jego grę odsłonić. Ale Astolf szczerem wyznaniem przyczyny swego udawania krępuje swobodę jego ruchów, ubezwładnia na cały czas zalotów i ostatecznie słowo panny przed nim otrzymuje. Wchodzi tu w grę osobliwe pojęcie honoru obu konkurentów, żeby się nie zdawało, że dla własnej korzyści chcą sobie przeszkadzać (II, 6). Tymczasem Zofja była właściwie bardziej przywiązana do Zdzisława i po słowie danem Astolfowi zaczyna żałować swego kroku. Co spostrzegłszy narzeczony, zwraca jej dane słowo, i wzruszony honorowem zachowaniem się Zdzisława przyczynia się do zaręczyn rywala z Zofją.

https://rcin.org.pl

Ale w komedji, jak wspominaliśmy, nie o tę grę chodzi. Cała ta intryga została obmyślona tylko ze względu na ojca panny, Radosta. Polak kontuszowy, do żupana i karabeli przyzwyczajony, oszalał nagle na cudzoziemczyznę, wdział modny strój, zaczął mieszać do mowy urwane zwroty francuskie, angielskie, włoskie i niemieckie, i z śmieszną skwapliwością uczył się wykwintniejszych ruchów i wielkoświatowego obejścia. Po przeistoczeniu własnej osoby, postanowił także otoczenie przerobić na modłę cudzoziemską. Przyjął masztalerza angielskiego i służbie kazał się przebrać na sposób zagraniczny. Zaślepiony nową ideą, oddał nawet zarząd majątku cudzoziemcowi i tryb gospodarstwa zupełnie zmienił. Sam zapalił się szczególnie do wyścigów angielskich, myślał sprowadzić klacze angielskie, wszystkie konie postrzygł po angielsku i zaczął po wsi urządzać wyścigi. Doszedł do tego stopnia zboczenia umysłowego, że nawet swą metę wyścigową chciał milami angielskiemi oznaczyć, i głośne niesłychanie było niegdyś jego wyznanie:

> Przecie zimą czy latem, czy polem czy lasem
> Miło angielską milą przejechać się czasem.

Oczywiście cudzoziemczyzna Radosta służy tylko do podkreślenia i urozmaicenia zalotów Zdzisława i Astolfa około Zofji. Astolf, schlebiając jego dziwnej skłonności, zyskuje przychylność i wkońcu przyrzeczenie ręki Zofji. Zdzisław, idąc w przeciwnym kierunku, staje się dlań coraz obojętniejszym. Ale Radost jest zarazem praktycznym gospodarzem. Gdy cudzoziemczyzna zaczyna mu same szkody przynosić, rychło

https://rcin.org.pl

trzeźwieje i spostrzega swą pomyłkę. Równocześnie strapienia Zofji, spowodowane nieopatrznie danem słowem Astolfowi, nastręczają mu nowe pole do namysłu. A gdy Astolf wyjaśnia, że jego cudzoziemczyzna była udaną, wtedy następuje zupełny odwrót; porzuca cudzoziemczyznę, przebiera się napowrót w strój polski, z chęcią zgadza się na cofnięcie się Astolfa i zaręczyny córki z Zdzisławem, i szaleństwo swoje kończy słowami: „Co cudze, djabła warte, a najlepsze swoje".

Postać Radosta jest z genjalną żywością i plastyką przedstawiona. Pełno w niej rysów niezrównanie śmiesznych i prawdziwych, które autor gromadzi z swobodą i umiejętnością, dając nam pełen siły i wyrazu obraz zwolennika cudzoziemczyzny na tle spokojnej i konserwatywnej wsi polskiej. Również obaj konkurenci są z pewną energją uchwyceni i w sposób wielce zajmujący zarysowani. Komedji trzeba przyznać wiele zalet pod względem barwności figur. Nawet Zofja, choć nie jest zbyt starannie odmalowana, z swojemi panieńskiemi marzeniami i strapieniami może się podobać. Jest jeszcze piąta figura pełna wdzięku w tej sztuce, starego służącego Jakuba, który wychował Radosta i często mu nadzwyczaj trafne uwagi o jego cudzoziemczyźnie czyni. Więcej tu figur plastycznych i dobrze uchwyconych, niż w *Geldhabie*, i dlatego zawsze czyta się tę komedję z wielkiem zajęciem.

Wiele ciekawości dodaje tej sztuce wzgląd historyczny. Pierwszy raz wprowadza nas tu Fredro w atmosferę domu obywatelskiego. Maluje codzienne życie polskie w dworze wiejskim, opowiada o śniadaniach, przejażdżkach, rozmowach towarzyskich i dyspozy-

https://rcin.org.pl

cjach gospodarskich. Czytając tę komedję, żyjemy w ustronnej wsi polskiej. Sztuka ma pewną doniosłość w historji talentu Fredry; w niej zarysowuje bowiem właściwy widnokrąg swej twórczości — salon wiejski, w którym z największem upodobaniem przebywał i wzorki do swych komedyj zbierał. Możemy w niej odkryć nawet daleką zapowiedź najlepszych jego komedyj: *Ślubów panieńskich, Pana Jowialskiego* i *Zemsty*. Tylko zwrócić uwagę na podobieństwo sytuacyj i ruchów kilku osób w odnośnych komedjach, a łatwo się to pokrewieństwo i zapowiedź tych sztuk odkryje. To nadaje osobny urok tej komedji.

Że Fredro zapragnął ośmieszyć cudzoziemczyznę, to miał do tego dwa powody: narzucanie nam mody angielskiej przez rządy zaborcze i odwieczną tradycję satyry i komedji polskiej. Niemniej trzeba przyznać, że te pobudki nie nastręczyły mu sposobności do utworzenia komedji wysokiej miary artystycznej. Wspominaliśmy poprzednio, że według tego samego schematu utworzył Fredro pięć komedyj. Wartość ich da się łatwo ocenić według wartości psychologicznej bohaterów tytułowych. Wyjątkowa oryginalność i bogactwo w charakterystyce głównych figur w *Panu Jowialskim* i *Wielkim człowieku do małych interesów* nadają tym komedjom także wyjątkową wartość artystyczną. Również charakterystyka pyszałkowatości ludzkiej w *Geldhabie*, a zalotności staropanieńskiej w *Ciotuni* każe uznać te komedje za bardzo poważne studja w zakresie psychologji ludzkiej. Natomiast wartość *Cudzoziemczyzny* nasuwa pewne wątpliwości.

https://rcin.org.pl

Komedja ta nie mówi o wielkiej wadzie natury ludzkiej, ale o czasowej śmieszności. Naśladownictwo obyczajów zagranicznych nie sięga zbyt głęboko w naturę ludzką, jest naleciałością zewnętrzną, która nie może pobudzić żadnego komedjopisarza do poważniejszego studjum psychologicznego. Sceny, w których się to naśladownictwo objawia, musi czasem cechować pewna płytkość. W *Cudzoziemczyźnie* mamy także sytuacje, które prawie o psychikę dziecinną zahaczają, n. p. zastanawianie się Zdzisława i Radosta, czy Astolf był we Włoszech, czy tylko ich oszukuje swemi opowiadaniami (I, 5; II, 1, 10). Tymczasem od tej błahostki zrobił autor zależnym los panny na wydaniu. Zofja wyjdzie za Astolfa, jeśli się okaże prawdą, że był we Włoszech i nie okłamywał ich w towarzyskiej rozmowie. Takie postawienie sprawy zbyt głębokiej komedji dać nie mogło. Tryskający humor autora zdołał na tej intrydze osadzić sylwetę wielkiej siły komicznej. Jednak przyznać należy, że *Cudzoziemczyzny* do najgłębszych komedyj Fredry zaliczyć niepodobna.

BIBLJOGRAFJA

Tarnowski St., *Komedje A. Fredry.* (*Rozprawy i Sprawozdania.* Kraków 1896, II, 33—36).

Günther Wł., *Studja nad A. Fredrą,* 1909. »Przegląd Polski«, t. 173, str. 30—41.

Kucharski E., *Chronologja komedyj A. Fredry,* 1923. Rozpr. Wydz. filolog. Ak. Um., LXI, Nr 3, str. 14.

Tekst *Cudzoziemczyzny* oparliśmy na wydaniu w zbiorowych *Dziełach* Fredry, Warszawa 1880, tom I.

https://rcin.org.pl

CUDZOZIEMCZYZNA

KOMEDJA WE TRZECH AKTACH WIERSZEM

Kto wielu naśladuje, cudzego
nie dojdzie, a swoje pomiesza.
And. Maks. Fredro

https://rcin.org.pl

OSOBY:

RADOST.
ZOFJA, córka Radosta.
HRABINA JULJA, wdowa w średnim wieku.
ZDZISŁAW, brat młodszy Hrabiny.
ASTOLF.
ETIENNE, kamerdyner Astolfa.
JAKUB, stary sługa w domu Radosta.
EKONOM i kilku służących Radosta.

Scena na wsi, w domu Radosta.

https://rcin.org.pl

AKT PIERWSZY

Scena wystawia pokój dobrze umeblowany; po prawej stronie stół, na którym leżą damskie robótki; kilka krzeseł.

SCENA PIERWSZA

JULJA, ZDZISŁAW

JULJA

(kładąc robotę i wstając od stołu)

Nie, nie, panie Zdzisławie, nie będę milczała,
Dzisiaj wydać się musi tajemnica cała.

ZDZISŁAW

Ależ, kochana siostro...

JULJA

Nie, ścierpieć nie mogę,
Ażeby kto do szczęścia sam utrudniał drogę,
I to przez jakieś śmieszne, niedorzeczne myśli.

ZDZISŁAW

Każdy sobie inaczej drogę szczęścia kréśli.

JULJA

Dopókim zostawała w niezachwianej wierze,
Że prawdziwej swobody chcesz i szukasz szczerze,
Chociaż zawsze otwartość w każdej sprawie wolę,
Przybyłam tu w sąsiedztwo, wzięłam daną rolę.
Lecz dziś widząc, że właśnie, co kryjesz w uporze,
Zyskać rękę Zofii, zjednać ojca może,
Mamże milczeć? sam rozważ.

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Lecz powtarzam jeszcze,
W dotrwaniu tajemnicy szczęście moje mieszczę.

JULJA

Kiedy tak, to rób co chcesz, przeszkód ci nie kładę,
Ale każę zajechać, wsiądę i pojadę.

ZDZISŁAW

Może długo, niestety, i ja nie zostanę,
Ależ ostatnie słowo jeszcze mi nie dane.

JULJA

Wszak przyjęcie Astolfa za odpowiedź służy.

ZDZISŁAW

Wprawdzie nic mi dobrego dotychczas nie wróży,
Lecz Zofii tak prędko wyrzec się nie mogę,
I źle czy dobrze, skończę przedsięwziętą drogę.

JULJA

Bądź zdrów.

ZDZISŁAW

Dobra Julio, posłuchaj mię trochę:
Poznasz, że myśli moje nie są tak zbyt płoche.
Kiedy już kilkoletnią podróżą strudzony
W miłe swoje nareszcie powróciłem strony,
Kiedy już ostygł zapał tej radości czystej,
Którą nas poi widok zagrody ojczystej,
Doznałem w krótkim czasie, że ta wolność nasza,
Która się tak okropnie małżeństwem zastrasza,
Która nad wszelkie dobro najdroższą się zdaje,
Wcześniej czy później trochę ciężarem zostaje.
Trzeba mieć swoich działań przyczyny nadane,
Trzeba nosić i więzy, lecz więzy różane,
Coraz nowych nadziei nie słuchać już głosu,
I jeśli nie swobodę, znaleźć zakres losu.

JULJA

Pisałam ci wyraźnie...

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

List przerwał dumanie.
Opis Radosta domu, o Zofii zdanie,
Którą bardzo chwaliłaś, lecz jednak za mało,
Wszystko z mojem życzeniem zgodnem się być zdało.
Lecz wstrzymawszy się w mieście, muszę wyznać
[szczerze,
Nie bardzo miłe wieści zbierałem w tej mierze:
„Radost, a! stary Radost“ — każdy się odzywa —
„Niezbyt to głowa tęga, lecz dusza poczciwa,
Najlepszy Polak w sercu, i jak taki słynie,
Lecz dziś cudzoziemczyzną oddycha jedynie:
Zrzucił kontusz, pas, czapkę, przywdział modne stroje,
Zmienił siebie, dom, sługi, nawet wioski swoje;
Uczy się w dzień i w nocy, nie cudzych języków,
Lecz tylko słów urywczych, próżnych wykrzykników;
Słowem, co cudze, modne, to tylko ma w względzie.
Ten, kto nie zna jak Polskę, źle przyjętym będzie,
Lecz kto prawi o Rzymie, Paryżu, Londynie,
Radosta przyjacielem zostaje w godzinie“.

JULJA

Powziąwszy takie wieści, każdy pewnie zgadnie,
Stosownie do nich działasz, korzystasz z nich snadnie:
Jak prosto z zagranicy do niego przybywasz,
Coraz nowym językiem nie chcąc się odzywasz,
O krajach, modach, dziwach prawisz nieustannie,
Starasz się ojca bawić, a podobać pannie.
Wcale nie; kto tak mniemał, całkiem się omylił,
Na inny sposób rozum pan Zdzisław wysilił:
Przyjeżdżasz... ażem zbladła... srokatych pięć koni,
Krakowiak z bicza trzaska, każdy chomąt dzwoni;
Kolaska! jakiej nawet już i nie dostanie,
A miast kamerdynera, pachołek w żupanie;
I oznajmiasz bezczelnie, zaraz pierwszej chwili,
Żeś za Polski granicę nie zrobił i mili,

https://rcin.org.pl

Że żadnym cudzoziemskim nie mówisz językiem,
A co lepiej, wszystkiego jesteś przeciwnikiem.
Wszystko, co tu kto robi, złem ci się wydaje:
Tu chwalą tylko nowe, ty dawne zwyczaje,
Tak: tu obiad wieczorem, ty z nami nie siadasz
I z panem Telembeckim o dwunastej jadasz,
Ty o siódmej już chrapiesz, tu nie śpią do trzeciéj,
Tu wstają o południu, ty — nim dzień zaświeci.

ZDZISŁAW

Ale nacóż wyliczać te mniemane winy?
Jestem tu dziwakiem, wiem, lecz nie bez przyczyny:
Byłbym Radosta śmieszność na korzyść obrócił,
Gdybym się był tą wieścią inną nie zasmucił,
Że i córka tym błędom ulega powoli;
I to mnie przymusiło do wzięcia tej roli.
Zofia dobra, ładna, ma rozumek miły,
Ale jej baśnie ojca głowę zawróciły.
Sama jeszcze wyraźnie nie wie, czego żąda:
W nieznaną przestrzeń świata z tęsknotą spogląda.
Świetność, znaczenie, moda, są szczęścia obrazem,
Który sprawdzić i pragnie, i lęka się razem;
Stąd to mniema, że męża najlepiej wybierze,
Gdy w nim światową śmiałość i układ postrzeże.
Przyjechać, blaskiem, wrzaskiem młodą zająć głowę,
Nie jest to nadal szczęścia ustalić budowę.
Chcę i poznać dokładnie i tak być poznany;
Przeto, co mój charakter, ten nie jest udany:
Jestem z nią samym sobą, i to tylko kryję,
Że żyłem w wielkim świecie i tam zawsze żyję.
Jeśli bez tej zalety będę jednak w stanie
Podobać się Zofii, zmienić jej żądanie,
Jeśli poświęci miłość świata, zabaw, mody,
Będę miał jej uczucia niemylne dowody;
Ale jeśli brak zalet, których nie chcę użyć,
Za jedyną przeszkodę do szczęścia ma służyć,
Ha!

https://rcin.org.pl

JULJA

Ależ mój paniczu, wszystko dobrze, ładnie,
Lecz niech ci na myśl Zosi lat szesnaście wpadnie.
Pewnie panna w tym wieku piękna i wesoła
(z uśmiechem wskazuje Zdzisława)
Człowieka, co się nażył, zrozumieć nie zdoła;
A potem, nie wiem czemu każdy szuka żony
Wtedy dopiero, kiedy już światem znudzony,
I jeszcze za złe bierze tej młodej osobie,
Jeśli uciech i zabaw trochę życzy sobie.

ZDZISŁAW

Tak, to... Ale niech skończę, co wyznać zostaje:
Nieumiejętność cudzych języków udaję,
Bo romanse, któremi zajmują się damy,
Których my swoich mało, wiele obcych mamy,
Gramatyką się stały potocznej rozmowy!
Żadna nie potrzebuje łamać sobie głowy:
Myśli, zdania, zwrot sensu, i przyjemność cała
Staną się jej własnością, byle pamiętała.
Wziąłem tę broń Zofii; jej sposób myślenia,
Wdzięk wyrazu i zdania, niech się sam ocenia.

JULJA

Bardzo dobrze...

ZDZISŁAW

Z tem wszystkiem, nie będę się chlubił,
Lecz Zofia mi sprzyja i ojciec polubił.

JULJA

Ale kiedy ty idziesz mądrym, wolnym krokiem,
Astolf przy tejże mecie stanął jednym skokiem:
Jego stroje, karykle, konie i żokiety
Pono nad twój rozsądek lepsze są zalety.

---

w. 125. *karykle* — powoziki, *żokiet* — wyraz trudny do objaśnienia.

https://rcin.org.pl

SCENA DRUGA

JULJA, ZOFJA, ZDZISŁAW

ZOFJA
(wbiegając)

Ach kochana Julio...

(Nagle się wstrzymuje, postrzegłszy Zdzisława. Julja zdaje się czekać, co powie nareszcie)

JULJA

Co Zosiu?

ZDZISŁAW

Jak wnoszę,
Moja przytomność...

ZOFJA

Ach nie, proszę zostać, proszę...
Wprawdzie teraz się tylko za wahanie wstydzę,
Bo w tem, com miała mówić, nic złego nie widzę;
Chciałam prosić Julię, by z nami jechała
Stąd o milkę, na spacer.

JULJA
(z niedowierzaniem)

To przyczyna cała?...

ZOFJA

Ależ bo chciałam także... pokazać ci wprzódy...
Astolfa cudny zaprząg, kocz najświeższej mody,
Jakie konie w karyklu, jakie pyszne stroje,
I... znowum się wstrzymała, bo się zawsze boję,
(Zbliża się do Julji i mówi ciszej, ale tak, żeby i Zdzisław słyszał)
Kiedy chwalę te fraszki, urazić Zdzisława.

ZDZISŁAW
(z ironją pierwszy wiersz)

Ach, więc już do litości dostąpiłem prawa!
Ale, piękna Zofio, strać na zawsze trwogę,
Że pochwał w takim względzie zazdrosnym być mogę;
Bo wiem, że jeśli Astolf twoje serce zyska,

https://rcin.org.pl

To nie dlatego tylko, że koczem połyska.
Takie fraszki dla duszy słabe są ogniwa,
Łatwo ich się dostaje, jeszcze łatwiej zbywa.

SCENA TRZECIA

JULJA, ZOFJA, ZDZISŁAW, RADOST

Radost w surducie, pod spodem spencer i również pantalony z pończochami; chustka grubo zawiązana. Nalega trochę na nogę i laską się czasem podpiera.

RADOST

A, *charmant, charmant, superbe!* już hrabina wstała.
(*Zofja w rękę go całuje; Radost, głaszcząc ją pod brodę*)
Buon giorno, moje dziecię... ślicznaś, moja mała.
A! Zdzisław, ranny ptaszek... cóż?... podług zwyczaju
Może już z polowania?

(*Zofja i Julja siadają, Zofja od sceny; haftują*)

ZDZISŁAW

Byłem w bliskim gaju,
Ale psy nie goniły, bardzo ostre pole.

RADOST

Nie goniły, a, *charmant!* dlatego ja wolę
Par force, par force... eh, *goddam!* to mi polowanie!
Hussa! przez płoty, rowy, niech się co chce stanie!
Po angielsku! a, *charmant,* krocie uciech, krocie.
Mój tarant, dobry szłapak, lecz staje przy płocie,
A gdzie rów, to się kładzie, więc nie mogę ścigać;
Ale mnie na rok przyszły Anglik będzie dźwigać.
Konie i psy sprowadzam, a wtedy dopiero
Wszystkich myśliwych proszę, niech się do mnie zbierą.

---

po w. 144. *spencer* — kurtka.
w. 145. *charmant* — pięknie, *superbe* — pysznie.
w. 146. *Buon giorno* — Dzień dobry.
w. 151. *par force* — z użyciem siły; polowanie *par force* — konno z psami; *goddam* — niech mnie Bóg skarze.
w. 152. *Hussa!* — okrzyk na psy przy polowaniu.

https://rcin.org.pl

JULJA

Ależ, panie Radoście, któż w wieku waćpana
Tak poluje.

RADOST

Radotage, komtesso kochana!
Dla wieku nie polować! idea nielada!
Co tu wiek ma do rzeczy? sam Astolf powiada,
Że lord Fic... Fec... jakże... Fen... bodaj się nie święcił,
Ot ten, co to rok temu na łowach kark skręcił...
Comment donc, diable! no mniejsza, jak się nominował.
To gdzie! starszy odemnie, a jednak polował.

ZOFJA

Nie, ojcze, i ja na to zezwolić nie mogę,
Dotąd jeszcze kulejesz i cierpisz na nogę.

RADOST

(*prostując nogę*)

Nie bardzo.

ZOFJA

Zawsze z koni masz jakieś przypadki.

RADOST

Tak, prawda, nogęm wybił, był to *casus* rzadki.

ZDZISŁAW

Jakto z konia ?

RADOST

(*z fanfaronadą*)

Na kursach raz mi się trafiło.

ZDZISŁAW

Gdzie ?

RADOST

(*jak wprzódy*)

Na kursach, powiadam.

---

w. 160. *Radotage, komtesso* — Gadanie, hrabino.
w. 165. *Comment donc, diable!* — Jakże to, do djabła!
w. 170. *casus* — przypadek.
w. 171. *Na kursach* — Na wyścigach.

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Lecz gdzież miejsce było?

RADOST

Od bramy do arendy.

ZDZISŁAW

Tu, tu?

RADOST

Tak, tu u mnie.

ZDZISŁAW

Po wzgórkach?

RADOST

Tak.

ZDZISŁAW

I mostkach?

RADOST

Nie bardzo rozumnie.
Wiem, wiem, *mais c'était charmant!*

ZDZISŁAW

I któż tam był jeszcze?

RADOST

Ja i moi dworzanie. Wszystkich w szereg mieszczę,
W szereg... przy bramie... wszystkich... *superbe!*... staję
[razem;
Mamy wszyscy wyruszyć za danym rozkazem.
Moja nieboszczka ciotka miała głos jak tuba,
Jeszczem jej dał za dyszkant starego Jakuba;
Słuchamy... wtem oboje już krzyczą co mogą.
Eh *goddam*, jak pocisnę taranta ostrogą!...
Zarazem koniuszego przy mostku wyminął,
Ekonom wraz ze siodłem z kobyły się zwinął,
Potem jeden i drugi, obydwa pisarze,
Zostali ten przy gumnie, tamten przy browarze;
I leśniczy, gniademu okładając boki,

---

w. 175. *mais c'était charmant!* — ale to było pięknie!

https://rcin.org.pl

Już, już, nie był przedemną jak na cztery kroki,
Wtem żyd idąc... bo żyda zawsze pełno wszędzie,
Nuż do lisiej kapuzy; a mój tarant w pędzie
Jak forknie, stanie, wierzgnie... musiałem zeskoczyć,
No, w Anglii na kursach, żyda ani zoczyć;
Lecz u nas, u nas! *goddam!* jak tu kursa robić?
Jednak i moja wina, trzeba przysposobić
Miejsce, konie i ludzi. Wszystko to urządzę.

JULJA

I wszystko niepotrzebnie.

ZOFJA

Ach, i ja tak sądzę.

ZDZISŁAW

Przypadki zawsze będą.

RADOST

(siadając po lewej stronie sceny)

O, gadajcie sobie!
A ja na przyszłe lato nowe kursa zrobię.
Ale widzę, że jesteś lękliwy, Zdzisławie.

ZDZISŁAW

(zbliżając się do Zofji)

O, czasami i bardzo, lecz nie w takiej sprawie:
Lękam się, kiedy przyszłość położę na szalę,
A nie wiem co przeważy, nadzieja czy żale.

RADOST

(w zamyśleniu)

W mijaniu cała sztuka, a to łatwo umieć.

ZDZISŁAW

(do Zofji)

Kiedy mnie nie rozumią, lub nie chcą rozumieć.

---

w. 190. *kapuza* — czapka.
w. 191. *forknie* — porwie się.

https://rcin.org.pl

JULJA

Rzecz jasną każdy pojmie, więc niema bojaźni.

ZOFJA

Dowodem zrozumienia jest dowód przyjaźni.

ZDZISŁAW

Wolę nienawiść, wolę, jak przyjaźń w nagrodę
Nadziei serca, którą...

RADOST

(wstając)

Do skutku przywiodę!

ZDZISŁAW

(idąc ku Radostowi i dziękując)

Ach mości Dobrodzieju...

RADOST

(odprowadzając na stronę Zdzisława i pokazując)

W końcu... meta stanie,
Przy której damy będą; tak, meta, mój panie.
Charmant! superbe!... tylko że...

(wpada w zamyślenie i siada)

JULJA

Jemu kursa w głowie.

ZDZISŁAW

Ach, kiedy wyrok szczęścia w jednem leży słowie,
Wtedy lada głos ludzki, dochodząc zdaleka,
Zdaje się, że spełnienie nadziei wyrzeka;
Ale jakże bolesno, gdy z niczem przemija!
Nieszczęście nas zasmuca, niepewność zabija.
Ach! Zofio! zbliż mało oddaloną porę;
Błagam cię, dzisiaj, teraz, niech wyrok odbiorę.

ZOFJA

Nic nie słyszę.

ZDZISŁAW

Z tym żartem prośba nie ulata;
Siostro, przyczyń się za mną.

https://rcin.org.pl

ZOFJA

Nie, za mną proś brata,
Proś, niech mnie nie zawstydza, niech mnie tak nie [dręczy;
Jutro od tego słowa nic mnie nie wyręczy,
Nacóż dzisiaj wspominać chwilę rozstrzygnienia?
Lękam się coraz bardziej w miarę jej zbliżenia,
I jeśli ojciec zechce, to jeszcze odłożę...
Ale nie, jutro koniec...

RADOST

(wstając)

Nie, to być nie może.

JULJA, ZOFJA, ZDZISŁAW

Czemu?

RADOST

Bo dwie mil tylko moim gruntem będzie;
Dwie mało; więc aż Lublin zatrzyma nas w pędzie.

JULJA

(śmieje się)

Lublin? mil trzy chcesz pędzić?

RADOST

Z czegóż śmiać się tyle?
Po pięć w Anglii robią.

ZDZISŁAW

Ależ inne mile.

RADOST

Inne?

ZDZISŁAW

Mniejsze.

RADOST

Tak, *charmant!* przypominam sobie.
O, zaraz w moich drogach taki podział zrobię!
Przecie zimą czy latem, czy polem czy lasem,
Miło angielską milą przejechać się czasem.

https://rcin.org.pl

SCENA CZWARTA

CIŻ SAMI. — ASTOLF
(zupełnie ubrany jak Radost)

RADOST
(idąc naprzeciw Astolfa i podając rękę)

Buon giorno!

ASTOLF

Bon jour, Mesdames.

RADOST
(obracając się przed idącym Astolfem)

Patrz, mój surdut nowy.

ASTOLF
(z uśmiechem spojrzawszy z boku)

Niezły.

(Przysuwa z hałasem krzesło do Zofji; siadając)

Cóż, *Comtesse Julie*, ustał dziś ból głowy?

(Nie słuchając odpowiedzi i wyciągając się na krześle)

Panna Zofia zawsze piękna jak nadzieja.

RADOST
(na stronie; poprawiając surdut)

Niezły.

ASTOLF
(do Zdzisława z przyciskiem)

Do nóg upadam pana dobrodzieja!

RADOST
(przypatrując się surdutowi Astolfa i swój poprawiając)

Niezły! taki jak jego.

ASTOLF
(do Zdzisława jednym zawsze głosem od początku sceny)

Pod stopki mnie ścielę.

---

w. 235. *Bon jour, Mesdames* — Dzień dobry paniom.

https://rcin.org.pl

JULJA
(cicho do Zofji)

Nieznośny.

ZOFJA
(podobnież do Julji)

Prawda, czasem.

ZDZISŁAW
(do Astolfa)

Nacóż słów tak wiele?
Nacóż się tak z językiem i z myślami biedzić,
Czyż po polsku, *dzień dobry*, nie można powiedzieć?

RADOST

Dobry dzień, czy *dzień dobry*, twardo i nie ładnie,
A w cudzych mowach, to z ust jak z procy wypadnie:
Bon jour, guten Morgen, good day; skarby, skarby, panie!
Jak się masz? how do you do? co za przywitanie?
Bądź zdrów: farewell, farewell, krótko węzłowato,
Farewell. Dobranoc: *good night! good night!* cóż ty na to?
I tak wszystko w angielskim. Naprzykład rzecz mała:
Dziękuję ci: I thank you; a, czułość wspaniała.
Farewell, I thank you, good night; ha, co za dźwięk
[boski *)
Ale już nie to, trzeba wyznać, język włoski.
Buon giorno! come sta? ella sta bene?
Per servirla, cosi, cosi, corpo di Baco!

(Krzywi się i kiwa ręką)

Niemiecka od francuskiej uboższa jest mowa:

(Polskim mocnym akcentem)

---

*) Wszystkie angielskie słowa podług wymowy poliszone: *gud-de, hau-du-ju-du, fer-uell, gud-najt, aj tsenk ju, goddem.* (*Przypisek autora*)

w. 253—254. Dzień dobry! Jak się pan ma? Czy pan się dobrze ma? Dziękuję; jako tako, do licha.

https://rcin.org.pl

Guten Morgen! Wo kommen Sie denn her? Ich komme aus Litauen. Sie kommen aus Litauen und sprechen so gut deutsch. Kann man Ihnen mit einer Schale Kaffe dienen?

(Krzywi się i kiwa ręką)

Tak więc francuska mowa wszystkich mów królowa.
To mi zaś w angielszczyznie najmilszem się zdało,
Że niewyraźność wdziękiem, nawet sztuką całą:
Jeden stara się ukryć, drugi zgadnąć słowa,
Tak zawsze jest zabawa, choć nudna rozmowa.

ASTOLF
(ziewnąwszy)

Ach, *mon cher monsieur* Radost, i dobry Zdzisławie,
Połóżcie też już koniec tej dzielnej rozprawie;
Co nam do takich rzeczy! bogactwo języka
Wszak z bogactwa kieszeni zupełnie wynika.
Twardy język i suchy, kiedy kieszeń pusta,
A z głodu posiniałe, niewymowne usta.

(Śmieje się głośno)

ZOFJA
(do Julji cicho)

Co za koncept.

JULJA
(podobnież do Zofji)

Nie mądry.

RADOST

Ależ, *mon cher ami*,
Nie możemy się zawsze zatrudniać fraszkami.

(Do Zdzisława)

Prawda?

---

po w. 255 i n. Dzień dobry! Skądże pan przybywa? Przybywam z Litwy. Pan z Litwy przybywa i mówi tak dobrze po niemiecku. Czy można panu służyć filiżanką kawy?

w. 265. *mon cher monsieur* — mój drogi panie.

w. 271. *mon cher ami* — mój drogi przyjacielu.

https://rcin.org.pl

(Do Astolfa)

Potrzebne także czasem roztrząśnienia
I nad erudycyą.

(Do Zdzisława)

N'est-ce pas?

ZDZISŁAW

Bezwątpienia.

RADOST

Wszak o literaturach sądzić jestem w stanie?

ZDZISŁAW

Teraz i mniej znający daje swoje zdanie.

ZOFJA

(do Julji)

Co też nie wygadują!

ASTOLF

Widzę więc, że chcecie,
Bym zasnął, jak wczoraj pan...

RADOST

O... o... już, już plecie.

(Do Zdzisława, unlewinniając się)

Takem był zasłabł koło drugiej po północy,
Że się wstrzymać od spania nie było w mej mocy.

ASTOLF

To nie wiem, czyś pan osłabł, czyś się nami znudził,
Ale to wiem, żeś chrapnął, ażeś się przebudził.

ZDZISŁAW

(śmieje się głośno)

O, słabości niegodna! noc przepędzić we śnie.

RADOST

(unlewinniając się)

Ależ bo byłem chory.

---

w. 274. *N'est-ce pas?* — Czy nieprawda?

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Ależ bo tak wcześnie.

ASTOLF

Teraz dopiero Zdzisław powie nam kazanie:
Że śmieszne i szkodliwe długie w noc czuwanie;
Że nasze dziady, baby, prababy, pradziady
Nie takie zostawiły dla wnuków przykłady;
Że póki z zagranicy nie przyszły zwyczaje,
Szczęśliwe w swej prostocie były nasze kraje;
Nie znano co to miasta, co bezsenne gody,
Co zbytki w stołach, winach, co wykwintne mody;
Ale siano, młócono i zjadano... (*z przyciskiem*) hreczkę.
(Śmieje się głośno)

ZDZISŁAW

Nie, kazania nie powiem, lecz małą bajeczkę.

»Witaj — rzekł orzeł, — żórawiu, z podróży,
Twój powrót cieszy i wiosnę nam wróży;
Usiądź, żórawiu, na bliższych zagonach,
Powiedz, coś widział w cudzoziemskich stronach.
Ci, co tak daleko lecą,
Zwykle korzystają nieco;
I z twojej pewnie będziem mieli łaski
Nowe poprawy, nowe wynalazki:
Jak żywność chować,
Gniazda budować,
Wroga unikać,
Jak się czubić... jak i zmykać«...

»Stój — przerwie żóraw, — stój, stary gaduło.
Cóż ci się we łbie usnuło,
Że się każdy trudzi lotem,
By was uczyć za powrotem.
Przeleciałem cudze kraje,
Bo tak nasze chcą zwyczaje,
A nie poto, by się męczyć,
Wszystko śledzić, siebie dręczyć;

https://rcin.org.pl

Lecz mądrze chodzę, rezolutniej krzyczę,
To umiem, tego uczyć ci się życzę,
A poznasz wkrótce, że te wasze baśnie«...

»Nie kończ! — orzeł wrzaśnie, —
Niech cię sępy porwą w sztuki
Za te myśli i nauki!
Niech na nieszczęście do swych gniazd nie wraca,
Kto pamięć o nich na chwilę utraca,
Kto, niebaczny na przykłady,
Przynosząc z sobą pozbierane wady,
Zbiór tylko cudzych śmieszności nam stawi«. —

O, jakże wiele jest u nas żórawi!

RADOST

Charmant! Astolfie, *n'est-ce pas?* dobrze rzecz wystawia;
Taki głupiec podobny całkiem do żórawia,
Co się na naszych łanach wygładzi, wypasie,
I potem leci schudnąć w trzechmiesięcznym czasie.
A, *charmant, charmant, n'est-ce pas?*

(Do Astolfa)

Ale nie myśl sobie,
Żeby każdy wojażer miał być w tym sposobie.

(Do Zdzisława)

Prawda? *n'est-ce pas?*

ZDZISŁAW

Sens jasny.

JULJA

O tych tu osnowa,
Których całym rozumem cudzoziemska mowa.

RADOST

I orzeł dobry, dobry; nie słuchał włóczęgi,
I *verba veritatis* wyciął mu jak z księgi;
Lubię go, lubię za to, i więcejbym lubił,
Gdyby pana żórawia był trochę poczubił.

---

w. 336. *verba veritatis* — słowa prawdy.

https://rcin.org.pl

ASTOLF

O, miał rozum, i słowne przekładał dowody.

RADOST

Czemu?

ASTOLF

Bo może stary, a żóraw był młody.

RADOST

(w miarę zapału odmienia postawę)

Stary, stary, cóż z tego? Patrzcieno u kata!
Jakgdyby zwyciężały same tylko lata!
I ja, chociem nie młody, już pod siwym włosem,
Jeszczebym na harc wyszedł z niejednym młokosem.

(z coraz większym zapałem)

Co to wiek! teraz, zaraz, niech kto w drodze stanie!
Niech mnie tylko zaczepi! Co to! Ech, mospanie,
Jak się chwycę do korda...

(Mówiąc Ech, mospanie, *chwyta się za głowę i poprawia perukę na ucho, jak się czapkę poprawiało, potem przy ostatnim wierszu chce chwycić za kord, w ten moment zdaje się, jak przebudzony, postrzec swój ubiór; zostaje chwilę w tej pozycji, potem mówi ze spuszczoną głową powoli i z ciężkiem westchnieniem)*

Było to tak... było!

ASTOLF

(po krótkiem milczeniu)

Eh bien?

RADOST

(na te francuskie słowa podnosi głowę i podrygując, wraca do dawnej przesadnej postawy)

A, *charmant, charmant!*

ASTOLF

Bajek słuchać miło;
Lecz podobno na spacer miały jechać damy.
Jedźmyż...

---

w. 348. *Eh bien?* — A więc?

https://rcin.org.pl

(Do Zdzisława)

Za pozwoleniem... jeśli jechać mamy.

(Wszyscy się ruszają, Radost i Astolf ku przeciwnym drzwiom. Damy wychodzą)

RADOST

(wywołując)

Jakubie!

ASTOLF

(podobnież)

Etienne! Daj tu mego kapelusza...

(Obracając się ku Zdzisławowi, poprawia się)

Mój kapelusz... przepraszam.

ZDZISŁAW

Nikt się nie obrusza.

ASTOLF

Jednakże cię przepraszam; prawdziwie się boję,
Boś gotów na mnie strzelić za polszczyznę moję.

(Zdzisław wzrusza ramionami)

RADOST

Allons! Stary, ruszaj się!

(Jakub, Etienne przynoszą kapelusze)

JAKUB

Ta idę, tfy!

RADOST

Żwawo!

(Głaszcząc go po łysinie i śmiejąc się)

Czubka niema?

(Damy wracają)

JAKUB

(gniewliwie)

Hm! czubka!

---

w. 355. *Allons!* — Chodźmy!

https://rcin.org.pl

RADOST

(obraca go, śmieje się, sam podrygując na jednej nodze)

La pirouette!

ASTOLF

(śmieje się)

Brawo!

(Radost Julji podaje rękę, Astolf uprzedza Zdzisława i podaje rękę Zofji)

JAKUB

(do Radosta, obruszony)

Otby panicz statkował.

(Damy, Radost i Astolf wychodzą, Jakub po krótkiem milczeniu)

Wiem ja, co się święci.

(Spoglądając na Etienna)

Pszczółka tam być nie może, gdzie się truteń kręci.

(Wychodzi, przedrzeźniając Etiennowi, który wzajemnie)

SCENA PIĄTA

ZDZISŁAW, ETIENNE

(Zdzisław wrócił ode drzwi; nie widząc za sobą stojącego, mówi pierwsze wiersze)

ZDZISŁAW

(dostając list)

Nie słucha mnie... zatem list... albo, nie... list wolę;
Siostra... nie, nie, w pokoju położę na stole...

(Chce iść ku drzwiom pokoju Zofji, wraca, postrzegłszy Etienna, i siada tyłem do niego)

Jest natręt!

ETIENNE

Sługa pański! pan się, widzę, nudzi...
Ej, za granicą to żyć!... tam to widać ludzi...
W Francyi nie tak jak tu, tam pastuszek lada,

---

w. 356. *La pirouette* — obrócenie się wkółko na jednej nodze.

https://rcin.org.pl

O, tyci, a już, panie, po francusku gada.
To, panie, inne rzeczy, to Francya, panie,
Niech się Podlasie schowa!

ZDZISŁAW

(więcej tyłem się obracając; do siebie)

Przecież raz przestanie.

ETIENNE

Tam pieców niema... tytuń to bez fajek kurzą;
No, wódka djabła warta, ale wina dużo;
A dopieroż w Paryżu, albo i Londynie...
Londyn, panie, na wyspie, woda wkoło płynie,
Na krypach nas przewieźli, wtenczas most zerwało.

(Zdzisław obraca się z zadziwieniem do Etienna)

Nie pierwszy pan się dziwi, widziałem niemało,
Wiem wszystko; kiedy gadam, nikt mi nie zadrzymie.
A niechno Panu zacznę rozprawiać o Rzymie.

ZDZISŁAW

O Rzymie... (*Cicho*) Astolf milczał...

(Głośno)

Chciałem wspomnieć właśnie:
Tam to przez morza, skały...

ETIENNE

(przerywając śmiechem)

A to co za baśnie!

(Śmieje się)

Najciężej do Anglii, stamtąd jak po stole.

ZDZISŁAW

Czy tak?

ETIENNE

Ale ja, panie, ja Francyą wolę.

ZDZISŁAW

Więc z panem byłeś wszędzie?

https://rcin.org.pl

ETIENNE

Ha! niechaj sam powie.

ZDZISŁAW

(na stronie)

Prawda, sam to powiadał... ależ po tej mowie...

(Zrywa się i chodzi prędko)

Czyżby i Astolf kłamał?... Zaraz próbę zrobię...
Poczekajno, paniczu, dopiekę ja tobie!

ETIENNE

A o Renie pan słyszał? Ren, panie, to rzeka,
Do *Mayence* miasta, panie, płynąc już zdaleka...

(Zdzisław nagle bierze kapelusz i wychodzi, Etienne zdziwiony odprowadziwszy go oczyma)

Ja gadam, on wychodzi... nikt nic nie chce wiedzieć,
Wartoż tu wojażować, proszę mi powiedzieć?

(Stoi z założonemi rękoma)

Zasłona spada

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

---

w. 384. *Mayence* — Moguncja.

https://rcin.org.pl

AKT DRUGI

W tym akcie wszyscy, prócz Zdzisława, inaczej ubrani; Astolf równie z Radostem. Astolf siedzi zamyślony, Radost wychodzi ze swego pokoju bez fraka, który za nim Jakub niesie. Ekonom z papierami.

SCENA PIERWSZA

RADOST, ASTOLF, EKONOM, JAKUB

RADOST

Mon cher, patrz, dobrze chustka? guz dobrze ściśnięty? Po angielsku?

ASTOLF

Źle.

RADOST

(zagląda Astolfowi pod szyję)

Jakże?

(Astolf, siedząc, poprawia mu niedbale chustkę. Radost wdziawszy frak)

A frak, patrz, co? wcięty?

ASTOLF

Najpiękniej.

RADOST

(do Ekonoma)

Bądź wasze zdrów.

(Ekonom kłania się i wychodzi, Radost za nim woła)

A! prawda, he! *ami!*

---

w. 389. *ami!* — przyjacielu!

https://rcin.org.pl

Widziałem kilka koni dotąd z ogonami.
Goddam! co to znaczy, he?

EKONOM
(kłaniając się)
Ależ muchy w lecie.

RADOST
(do Ekonoma)
A w Anglii much niema?
(do Astolfa)
N'est-ce pas? co on plecie!
(do Ekonoma)
Uciąć... A! i twój deresz jeszcze ogon nosi.

EKONOM
(kłaniając się)
Staruszek, niech pan...

RADOST
Uciąć! nikt się nie wyprosi
Jutro waszeć bez wąsów, deresz bez ogona;
Bardzo proszę...
(Daje znak ręką. Ekonom i Jakub odchodzą)

SCENA DRUGA

RADOST, ASTOLF

RADOST
Przesądy, rzecz niezwyciężona!
Nic nowego nie można do kraju wprowadzić,
Trzeba się wprzódy zawsze aż do znoju wadzić...
(Na stronie)
Dobrze, żem sobie wspomniał, trzeba go wybadać,
Czemu dziś Zdzisławowi nie chciał odpowiadać.
Czy był, czy nie był w Rzymie, muszę dojść koniecznie.

ASTOLF
(usłyszawszy na stronie z nieukontentowaniem)
Znowu Rzym! Lecz z nim mogę rozmawiać bezpiecznie.

https://rcin.org.pl

RADOST

(siadając tyłem trochę do Astolfa przy przeciwnej stronie sceny, do siebie)

Od czegóż zacząć?... hm, hm...

ASTOLF

(na stronie)

Ślepo we mnie wierzy.

RADOST

(na stronie)

Od zręcznego pytania odkrycie zależy.

(Myśli nad zapytaniem, nucąc piosnkę: »Wlazł kotek na płotek«, głośniej albo ciszej podług myśli, i zażywając tabakę; co powtarza przed każdem zapytaniem)

W Rzymie długo bawiłeś?

ASTOLF

Bawiłem rok cały.

RADOST

(odwracając się nagle; na stronie)

Był. Rok nie dzień, skryć trudno...

(Obracając się, kontent z konceptu)

W zimie są upały?

ASTOLF

W zimie? Nie, niema.

RADOST

(odwracając się, na stronie)

Nie był. Wszak tam ciepłe kraje.

ASTOLF

(na stronie)

Chce mnie badać, niedobrze; posądzać się zdaje.

RADOST

(wynuciwszy piosnkę)

Papieża czy widziałeś?

ASTOLF

Widziałem, i nieraz.

https://rcin.org.pl

RADOST
(*odwracając się*)

Był. Bo gdzieżby go widział. Dojdźże końca teraz.

ASTOLF

Ach, *mon cher monsieur*, wielką sprawiłeś mi radość;
Lubię jego ciekawość, uczynię jej zadość,
Będę mu opisywał te powabne kraje.
Z Włoch! z Włoch teraz brać będziem mody i zwy-
[czaje,
Tam to nam w każdym względzie nie braknie na
(*kłaniając się*) [wzorze,
A któż lepiej nad niego naśladować może?

RADOST

Tak, naśladować umiem, niema i gadania,
Lecz słyszałeś, jak silnie ojczyzna się wzbrania.

ASTOLF

Bo w tem błądzisz przy całym swym wielkim rozumie:
Te polskie ekonomy, żaden nic nie umie,
Wypędź wszystkich; Anglików, Francuzów dostanie,
Którzy, choć nie polepszyć, odmienić są w stanie.
Nareszcie i to miło, gdy z czasem usłyszę,
Że swój wojaż do Polski mój ekonom pisze,
Gdzie kraj znajdzie przestrogi w barbarzyństwa
[względzie,
A *le Baron polonais* co trzy kartki będzie.

RADOST

Mam jednego Anglika i ten wszystkiem rządzi,
Ale cóż? wśród Polaków, dlatego też błądzi.

ASTOLF

No, ale ma już błądzić ten, co będzie rządził,
To wolę przecie, żeby po angielsku błądził,
Niż po polsku.

---

w. 426. *le Baron polonais* — polski baron.

https://rcin.org.pl

RADOST'

A, i ja wolę, oczywiście!

ASTOLF

Savez-vous quoi? Daj krzyżyk temu żupaniście,
Weź natomiast Anglika, mego masztalerza.

RADOST

Masztalerz ekonomem?

ASTOLF

Cóż to tak uderza?
Idą na ochmistrzynie markietanki cudze,
Czemużby *John* polskiemu nie miał zrównać słudze?
Wszak i on cudzoziemiec.

RADOST

Anglik, prawda i to.
Nieraz, com brał za śmieszne, poklaskiem okryto,
A gdym pytał, mówiono: tak robią Anglicy.
Nawet *croyez-moi, mon cher,* bo byłem w stolicy,
Gdyby który w but głowę, w czapkę włożył piętę,
To ubranie z oklaskiem byłoby przyjęte;
Ergo, swego własnego gdy nie mamy zdania,
Trzeba ślepo brać cudze, i to bez pytania.
Charmant! n'est-ce pas? A *goddam!* ja się tutaj bawię!
Wybacz, że cię samego na chwilę zostawię,
Muszę... Otóż i Zosia, godnie mnie zastąpi.

(Odchodzi)

SCENA TRZECIA

ZOFJA, ASTOLF

ASTOLF

Przecież znalazłem chwilę, której los tak skąpi,
Mogę...

---

w. 432. *Savez-vouz quoi?* — Wie pan co?
Żupanista (nowotwór) — Polak noszący żupan.
w. 440. *croyez-moi, mon cher* — wierz mi, mój drogi.
w. 443. *Ergo* — więc.

https://rcin.org.pl

ZOFJA
(*zwracając się ku drzwiom*)
Zaraz...

ASTOLF
(*zastępując*)
Momencik.

ZOFJA
(*ku drzwiom*)
Julią...

ASTOLF
Dwa słowa.

ZOFJA
Nie, nie.

ASTOLF
(*odstępując*)
Wszakże to nasza ostatnia rozmowa.
(*Zofja zostaje, gdzie stała i obraca się powoli ku Astolfowi; po krótkiem milczeniu*)
Chcę Zofię pożegnać.
(*Milczenie. Zofja idzie pomału i staje przy krześle*)
Dzisiaj, zaraz jadę.
(*Milczenie. Zofja siada powoli, opiera się na stole, trochę odwrócona od Astolfa*)
Zdzisław został szczęśliwszym... przeszkód mu nie kładę.

ZOFJA
(*z nieukontentowaniem*)
Zdzisław?

ASTOLF
Ach gdyby uczuć bez granic, bez miary,
Którym nie podlegając nie można dać wiary,
Uczuć, które nasz umysł w ostateczność wiodą,
Ręka twoja, Zofio, miała być nagrodą,
Któżby do niej nademnie mógł mieć więcej prawa?
Ale inne przyczyny wynoszą Zdzisława.

ZOFJA
Przyczyny? i jakież to?

https://rcin.org.pl

ASTOLF

Jego sposób życia.
On żyjąc wśród cichego przed światem ukrycia,
W jednostajnym pokoju, wszystkiem cię otoczy,
Czego twe myśli pragną, a szukają oczy.
Zmieniając twe mieszkanie, nie zmienisz zwyczaju,
Tak, jak i tu, słowika słuchać będziesz w gaju,
Jak tu, czysty wód kryształ odbije twe wdzięki,
Jak tu, kwiat czekać będzie dotknięcia twej ręki.
Drogie wiejskie rozkosze!

(*Po krótkiem milczeniu*)

Ja nie jestem w stanie
Twoje, piękna Zofio, uiścić żądanie.

(*Zważając, jakie wrażenie robią jego słowa*)

Nieszczęściem pewien układ zawcześnie zrobiony
Przymusza mnie opuścić lube tobie strony.
Chciałażbyś wyjść ze swego, że tak powiem, świata?
Dobrowolną wygnanką zostać na trzy lata?
Nie widzieć swych przyjaciół i drogiej rodziny?
Ze mną samym dalekie przebiegać krainy,
I niczem nic wstrzymana, nicznana nikomu,
Coraz pod nowem niebem szukać swego domu?

(*Milczenie, Astolf zdaje się czekać odpowiedzi. Zofja zdaje się nie móc zebrać się na nią*)

Lecz wiem, że kto w domowej wychowany ciszy,
Niechętnie żyje w miastach, z przykrością zgiełk słyszy;
Że zmienność mody w strojach ledwie nie co doba,
Tym, co do niej nie zwykli, rzadko się podoba;
I że wszystko co nowe, ludzie czy zwyczaje,
Lubiącym jednostajność ciężarem się staje.

(*Podobne milczenie jak wprzódy*)

Pojmuję także bardzo, choć mieszkam w Warszawie,
Że można się zakochać w ziemiańskiej zabawie;

(*Wolno i z przyciskiem*)

Dla rozrywki urządzać i hodować trzody,
Sprawiać pieczołowicie warzywne ogrody,

https://rcin.org.pl

Wglądać w zbiór lnu, konopi i płócien bielenie,
Patrzyć na wzrost cieląłek i krówek dojenie,
Karmić rzadkie kokoszki o złocistym czubie...

ZOFJA
(*z niecierpliwością*)

Któżto panu powiedział, że ja tak wieś lubię?

ASTOLF

Jakto? Piękna Zofia tych zabaw nie lubi,
A Zdzisław jej wyborem wkrótce się pochlubi?
Cóż ci to za myśl każe szukać tam swobody,
Gdzie w uczuciach zapału, w chęciach niema zgody?
Zdzisław, choć stanie w świecie obok swojej żony,
Czuć będzie, bo ma rozum, ile poniżony;
I bądź pewną, nie długo na scenie zabawi.
Osadzi cię za Dniestrem lub samą zostawi,
Przytem nie myśl, Zofio, że jesteś nieznaną:
Ciebie i ciebie tylko wszędzie wychwalano,
Wszyscy cię pragną poznać i widzieć w Warszawie,
Poznają cię więc wkrótce, ale przy Zdzisławie.
(*Śmieje się głośno*)
Przebacz ten śmiech niewczesny;
(*Śmieje się*)
Lecz wystawiam sobie,
Jak ten dobry wieśniaczek wyda się przy tobie.
(*Śmieje się*)
Lecz ja mu nie uwłaczam, nie czynię zniewagi;
Człowiek uczciwy, czytał dzieło księdza Wagi,
Gospodarz pracowity, przystojny mężczyzna,
Ale trochę... prostaczek, każdy mi to przyzna.

ZOFJA
(*wstając*)

Słucham pana Astolfa, wymowie się dziwię,
Lecz go dotąd zrozumieć nie mogę prawdziwie.

---

w. 506. *dzieło księdza Wagi* (Teodora) — *Historja książąt i królów polskich* (1767), głośny w swym czasie podręcznik.

https://rcin.org.pl

ASTOLF

Nie chcesz zrozumieć, powiedz, i to męką moją.
Tyś nieczuła, mnie tylko czucia niepokoją;
Lecz jeśli chcesz szczerości, a gardzisz wymową,
O najdroższa Zofio...

(Klęka)

ZOFJA

Ach!

(Wybiega)

ASTOLF

Zofio! słowo!

SCENA CZWARTA

ASTOLF

(wstając)

Cóżem za głupstwo zrobił!... kląkłem niepotrzebnie;
Dobrzem zaczął i mówił, a skończył haniebnie.
Z jaką wzgardą milczała! czy kocha Zdzisława?
Nie. Lecz mnie już posądza... Przeklęta rozprawa!
Tak, niema co i wątpić, już wpadli na drogę,
Odkryją tajemnicę, zgubionym być mogę.
Zdzisław, Zdzisław to zdziałał... z układu mnie badał;
Lecz skądże on... ha! *Etienne* może się wygadał.
Etienne! Etienne! Stefanie!

(Otwiera drzwi)

Ty gapiu, Stefanie!

SCENA PIĄTA

ASTOLF, ETIENNE

ETIENNE

(za drzwiami)

Słucham, biegnę.

(Postępując za Astolfem, który chodzi dużym krokiem)

Już jestem... jestem... jestem... panie.

https://rcin.org.pl

ASTOLF
(*w gniewie*)
Ty byłeś gdzieś trębaczem?

ETIENNE
(*prostując się*)
W kompanii drugiéj
Pułku pierwszego strzelców, na pańskie usługi.

ASTOLF
I dlatego, żeś trąbił za Renem dwie mile,
Kłamiesz, he?

ETIENNE
Jak się uda.

ASTOLF
Dowcipu nie tyle,
Bardzo proszę. Twoja to niewstrzymana mowa
Szkodzi mi tu najwięcej i zgubić gotowa.

ETIENNE
Mnie tu na rękach noszą.

ASTOLF
Tak jest, na kułakach,
Widać po sinym nosie i czerwonych znakach;
Lecz powiedz, nie lękaj się, wyznaj, czy w tej dobie
Gadałeś co z Zdzisławem, tak, w swoim sposobie?

ETIENNE
I czegożbym się lękał, żem mu duby prawił,
Sam pan jego zdziwieniem byłbyś się ubawił.

ASTOLF
(*przystępując*)
Otóż słowo zagadki. Cóż mi trzyma ręce,
Że...

ETIENNE
(*cofając się*)
Słowo pańskie, słowo...

https://rcin.org.pl

ASTOLF

Że ci łba nie skręcę?

(Rzuca się na krzesło. Etienne ode drzwi bliżej powoli przysłąpiwszy)

ETIENNE

Jak pan chciałeś, zostałem wielce poważany,
Na sposób cudzoziemski przerabiam dworzany:
Wczoraj, jak się *John* ze mną do Marka zabierze,
Ostatnie polskie wąsy padły jak paździerze,
A z ferezyi szpencer takem mu wykroił,
Że się dzisiaj z radości jak bela upoił.

ASTOLF

Tak, to sposób jedyny: prawdą wesprę baśnie.
Idź, proś pana Zdzisława.

ETIENNE

Otóż i on właśnie.

(Odchodzi)

SCENA SZÓSTA

ASTOLF, ZDZISŁAW

ASTOLF

Zdzisławie, łatwo zgadnąć, więc nie chcę w to wchodzić,
Komu chciałeś bajeczką przyciąć i zaszkodzić;
Lecz powiem, żeś się bardzo omylił w tej mierze:
Ten, co miał na tem stracić, śmiał się w duszy szczerze.
Ale później o Włoszech gdyś zaczął badanie,
Wkrótcem zamilkł... bom nie był odpowiedzieć w stanie.
I wiesz przyczynę?

ZDZISŁAW

(z uśmiechem)

Nie wiem, lecz mi powiesz może.

ASTOLF

Zacząwszy od *a* do *zet* odbyte podróże,

---

w. 543. *ferezja* — wierzchnia suknia.
w. 544. *bela* — kłoda.

https://rcin.org.pl

Ubóstwianie cudzego, polszczyzny nagana,
Przesada w mej osobie... wszystko rzecz udana.

ZDZISŁAW

Astolfie!

ASTOLF

Gdy poznałem, że zła droga prosta,
Tak do serca Zofii, jak względów Radosta,
Po ich własnych śmieszności ach inną sobie ścielę,
Chcąc się córce podobać, na wzór jakich wiele,
Przesadną eleganta przyodziałem postać;
Ojca zaś śmieszność dzielę, chcąc mu miłym zostać.

ZDZISŁAW

I jakiż koniec temu?

ASTOLF

Z panną się ożenię.

ZDZISŁAW

Czy tak?

ASTOLF

Młoda i dobra, łatwo ją odmienię.

ZDZISŁAW

A ojciec?

ASTOLF

Ten rad nierad musi się przeprosić;
Że go także nawrócę, mogę sobie wnosić,
Do czego drogę zwolna już teraz ugładzam,
Gdy każdą jego śmieszność do zbytku przesadzam.

ZDZISŁAW

Oszukujesz go jednak.

ASTOLF

Zdzisławie! poprawa
Nie jest złem oszukaństwem.

ZDZISŁAW

Nie masz do niej prawa.

ASTOLF

Chęć dobra.

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Korzyść własna.

ASTOLF

Obie w jednym rzędzie.

ZDZISŁAW

Czemuż mi to powierzasz?

ASTOLF

Byś milczał w tym względzie.

ZDZISŁAW

Cóż ci ręczy?

ASTOLF

Twój honor.

ZDZISŁAW

Honor, w fałsz wprowadzać.

ASTOLF

Honor, szczere zwierzenie i ufność nie zdradzać.

ZDZISŁAW

Ostrzec, powinność moja.

ASTOLF

(*z ironją*)

I w dobrym sposobie,
Bo spełniając ją niby, pamiętasz o sobie.

ZDZISŁAW

Chcesz, bym ci pomógł?

ASTOLF

Nie chcę, i nie jesteś w stanie.
Napraw, coś mi zaszkodził, zarzuć twe badanie,
I nie zwiększaj śmieszności, którą już ponoszę.

ZDZISŁAW

Nie, nie, szczerym być muszę.

ASTOLF

Co za szczerość, proszę!
Lecz jestżeś zawsze takim? powiedz mi, Zdzisławie!

https://rcin.org.pl

Zawsze lubisz otwartość w każdej swojej sprawie?
Nie myśl, że ja cię nie znam, żeś wszystkich w błąd rzucił:
Widziałem cię był w Wilnie, gdyś z Paryża wrócił,
Oba więc bardzo prostą nie idziemy drogą;
Nie wchodzę, jakie twoje zamiary być mogą,
I względem oszukaństwa uwag ci nie robię.
Wydaj mnie, a oddalisz w tejże samej dobie;
A gdy sam tu zostaniesz, bez żadnej zawady,
Łatwiej twoje do skutku przywiedziesz układy.
Zrób tak, ale się spytaj wprzód samego siebie:
Ulegasz honorowi, czy własnej potrzebie.

(*Odchodzi*)

ZDZISŁAW

(*sam*)

O piekielnie! piekielnie! cierpię jak na męce.
Jestem jego wiernikiem.

(*Po krótkiem myśleniu*)

Ha! związał mi ręce
Mądrze!... Mogłem go odkryć, najłatwiej wysadzić,
Teraz muszę go bronić;

(*w złości*)

bo nie mogę zdradzić.

SCENA SIÓDMA

ZDZISŁAW, JULJA

JULJA

Ach, Zdzisławie, słuchaj mnie! jakie mam domysły,
Słuchaj, od ich sprawdzenia twe losy zawisły.
Dzisiaj mi moja Zuzia zrobiła zwierzenie,
Że się *Etienne* Astolfa kocha w niej szalenie;
Gdy różne jego słowa powtórzyła ściśle,
Wiesz, jak teraz z pewnością o Astolfie myślę.

ZDZISŁAW

Naprzykład?

https://rcin.org.pl

JULJA

Że jest oszust.

ZDZISŁAW

Julio!

JULJA

Udaje,
Zwodzi nas, nigdzie nie był, a o wszystkiem baje;
Nawet, przypomnij sobie, dziś podczas śniadania,
Jak się mieszał, jak zamilkł na twoje pytania.

ZDZISŁAW

Co za myśl!

JULJA

Jakto, wątpisz?

ZDZISŁAW

Wątpię.

JULJA

I z przyczyny?

ZDZISŁAW

Bo... bo go znam.

JULJA

Ty go znasz? wszak przed pół godziny...

ZDZISŁAW

(coraz bardziej się niecierpliwiąc)

I cóż z tego, ale wiem.

JULJA

Co wiesz?

ZDZISŁAW

Kto?

JULJA

Ty.

ZDZISŁAW

Co wiem?

JULJA

To, co mi masz powiedzieć.

ZDZISŁAW

Ja ci nic nie powiem.

https://rcin.org.pl

JULJA

Zdzisławie!

ZDZISŁAW

Droga siostro, Julio kochana!
Proszę cię, proszę, błagam, padnę na kolana,
Nie pytaj się, nie badaj, nie dręcz, nie męcz tyle,
I zostaw, zostaw proszę, zostaw mnie na chwilę!

JULJA

Idę, idę! Zdzisławie, co się z tobą dzieje!
Tak, każdy z was w miłości drzymie lub szaleje.
(*Odchodzi*)

SCENA ÓSMA

ZDZISŁAW
(*sam*)

Dobrze, dobrze, na honor, dobrze plan zakréślił,
Lecz o lubej Zofii niedość dobrze myślił,
I to go może zgubi. Ojca przyjaźń zyska,
Ale u córki został celem pośmiewiska...
Lecz kto co może ręczyć, ręczyć za kobiety?
Kto zgadnie, jakie dla nich trzeba mieć zalety?
Czasem cacko, błyskotka, bawidełko małe
Zająć może ich duszę, zmienić życie całe.

SCENA DZIEWIĄTA

ZDZISŁAW, ZOFJA

ZOFJA
(*oddaje list*)

Przyjąć nie mogę; na cóż tajemne pisania?
Czyż nam kto kiedykolwiek rozmowy zabrania?

ZDZISŁAW

Ty, Zofio, zabraniasz, ty unikasz zawsze,
Dawniej i twe wejrzenia bywały łaskawsze!
Cóż, że moja nadzieja o dzień się przedłuży?
Twoje ścisłe milczenie szczęścia mi nie wróży.

https://rcin.org.pl

Może litość... rozumiem, czytam w twojem oku.
Już mi i jutrzejszego nie trzeba wyroku;
Wyrwę się z tych miejsc lubych, wyrwę się jak z życia,
Zapragnę i nie znajdą przed sobą ukrycia,
A ty wspomnisz, Zofio, bo poznasz, żeś w błędzie,
Że cię nikt tak nie kochał, nikt kochać nie będzie.

ZOFJA
(*z uczuciem*)
Zdzisławie!

ZDZISŁAW
O Zofio!

ZOFJA
(*odsuwając się, na stronie*)
Co czynię, o nieba!
(*Po krótkiem milczeniu*)
Wola ojca...

ZDZISŁAW
Rozumiem, więcej nie potrzeba;
Żegnam cię...
(*Czeka odpowiedzi*)

ZOFJA
(*po krótkiem milczeniu*)
Więc pan jedziesz?

ZDZISŁAW
Na cóż czekać dłużéj?

ZOFJA
Jedziesz pewnie?

ZDZISŁAW
Najpewniej.

ZOFJA
(*urażona*)
Szczęśliwej podróży.

ZDZISŁAW
Każesz jechać?

ZOFJA
Ja?

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Każesz zostać?

ZOFJA

Ja?

ZDZISŁAW

Więc jadę.

(*Czeka odpowiedzi; po krótkiem myśleniu*)

Jechać, czy nie? odpowiedz; dajże mi choć radę.

ZOFJA

Nie, nie, jutro odpowiem.

ZDZISŁAW

Zaczekam, zostanę;
Lecz jakież obietnice Astolfowi dane?

ZOFJA

Żadne.

ZDZISŁAW

(*niedowierzając*)

Zofio!

ZOFJA

Żadne.

ZDZISŁAW

Lecz Radost mu sprzyja.

ZOFJA

Prawda, Astolf go bawiąc, dość zręcznie podbija:
Ale w waszej rozprawie dzisiaj przy śniadaniu
Tak śmiesznym, tak się dziwnym okazał w swem zdaniu,
Tak sprzecznym z samym sobą, że pono nie zbłądzę,
Gdy go o chytry układ i kłamstwo posądzę.
Jeśli dla mego ojca winnych nie ma względów,
Kłamie, śmieje się skrycie, a korzysta z błędów,
O, wtedyby mnie żadna nie wstrzymała siła,
Ilem dziś obojętną, tylebym gardziła.

ZDZISŁAW

(*popędliwie*)

Tak jest, Zofio, Astolf... wcale mnie nie zwodzi.

(*Wstrzymuje się*)

https://rcin.org.pl

RADOST
(*wchodząc*)
Zosiu, Julia sama na ogród wychodzi.
(*Zofia wychodzi*)

SCENA DZIESIĄTA

RADOST, ZDZISŁAW

RADOST
(*biorąc go na stronę i obzierając się*)
Powiedzno mi w sekrecie, *mon cher*, co to znaczy,
Że się Astolf o Włoszech tak trudno tłumaczy?

ZDZISŁAW
Alboż ja wiem.

RADOST
Hm, nie wiesz, ale twoje zdanie?

ZDZISŁAW
Zdanie? Ja nie mam zdania.

RADOST
O, figlarz! mospanie.
Masz ty tęgi rozumek!
(*Biorąc go na stronę*)
Gdyś spytał nawiasem,
Jak się zaciął na Rzymie!

ZDZISŁAW
(*wyrywając się*)
Bo się jąka czasem.

RADOST
Ależ o! cóż bo pleciesz; jak po mydle prawi
I rzadko komu miejsce na słówko zostawi.

ZDZISŁAW
Może więc nie chciał mówić.

RADOST
Tak sobie uroił?
Tak, kaprys, widzi mi się... Przecieś zaspokoił,

https://rcin.org.pl

Bóg zapłać, bojaźń moję; zbłądziłem, jak widzę,
Bałem się, czy nie kłamie, a ja się tem brzydzę,
Więc będzie zięciem...

ZDZISŁAW

Czyim?

RADOST

Moim.

ZDZISŁAW

Zięciem pana?

I Zofia chce...

RADOST

Wprawdzie obietnica dana
Pod warunkiem, pewien punkt jeżeli wyjaśnię...

ZDZISŁAW

A Zofia?...

RADOST

Lecz ten punkt wyjaśniłeś właśnie.

ZDZISŁAW

Ja, jam wyjaśnił? brawo! cieszę się tem szczerze;
Lecz Zofia? Zofia?

RADOST

Spytana w tej mierze,
Już przed czterema dniami...

ZDZISŁAW

Przed czterema dniami?

(Na stronie)

Fałszywa!..

RADOST

Zezwoliła.

ZDZISŁAW

(do siebie)

Czy mnie sen nie mami?
Więc do tryumfu tylko potrzeba mnie było!

RADOST

Kontent jestem, że wszystko tak się ukończyło.
Zosim szczęścia w tem pragnął, Zosia temu rada.

https://rcin.org.pl

ZDZISŁAW

Jakto, i mnie jej ojciec, jak nic, to powiada?
Mnie, który ją tak kocham, i to od tak dawna?

RADOST

Kochasz ją? jakto, zawsze? a to rzecz zabawna!
Myślałem, żeś zapomniał.

ZDZISŁAW

Żarty zbyt bolesne.

RADOST

A ty porzuć, wierzaj mi, miłostki niewczesne.
Zosia nie jest dla ciebie, to młode i płoche,
A ty już na sensata zakrawasz mi trochę.
Dla twego i jej dobra sprzecznym ci w tej mierze;
Ale wierz mi, Zdzisławie, ja cię kocham szczerze:
Przykro, przykro mi będzie, jak mnie już porzucisz,
Zawsześ się sprzeczał ze mną, lecz teraz zasmucisz.

ZDZISŁAW

Próżne słowa.

RADOST

Nie próżne; jak syna cię lubię,
I wiesz co, jak już Zosia odjedzie po ślubie,
Ot, zostań się tu ze mną, będziem wraz mieszkali.

ZDZISŁAW

(na stronie)

Zofia mnie zdradziła!

(Odchodzi nagle)

SCENA JEDENASTA

RADOST

(po długiem milczeniu)

Kaciże to znali!

(Chodzi poprawiając perukę)

Ale cóż, Zosia tak chce... tak żałośnie wzdycha...
Poczciwy, biedny Zdzisław!

https://rcin.org.pl

(Siada)

Charmant! fe, do licha!

(Po krótkiem myśleniu, bawiąc się tabakierką)

Hm, hm, hm, *charmant, charmant,* burza po pogodzie! Jakubie!

SCENA DWUNASTA

RADOST, JAKUB

RADOST

(zamyślony)

Gdzie pan Astolf?

JAKUB

Z paniami w ogrodzie.

RADOST

Słuchaj!

JAKUB

Słucham.

RADOST

Astolf gdzie?

JAKUB

W ogrodzie z paniami.

(Po krótkiem milczeniu zbliża się do ucha Radosta)

On mi się nie podoba, mówiąc między nami.

RADOST

Komu?

JAKUB

Mnie.

RADOST

Charmant, charmant.

JAKUB

On mody wprowadza.

RADOST

Hm, hm.

JAKUB

On paniczowi wszystko złe doradza.

https://rcin.org.pl

RADOST

Stary Jakub *radoteur.*

JAKUB

Za nieboszczki pani
Pytano się: a Jakub chwali to, czy gani?
Jam panicza piastował, czasami i skropił...

RADOST.

Pamiętasz, jakem w studni czapkę ci utopił?

JAKUB

Alboż to jedne figle!...

RADOST

Łebski chłopak byłem.

JAKUB

Ho, ho!

RADOST

Albo do stołu, jak cię raz przyszyłem?
Jejmość woła Jakuba, a Jakub ze stołem...
(*Śmieją się obydwa*)

JAKUB

A wróbel?

RADOST

O, za wróbla cztery plagi wziąłem.

JAKUB

Hej, hej! nie te to czasy! Jakub nic nie umié,
Starzy słudzy po kątach, nowa czeladź szumi:
W stajni Czech, Francuz w kuchni wszystko ściera, [tłoczy,
Bigosu nikt nie liźnie, barszczu ani zoczy;
Każdy: »Monsie« i »Monsie«, wszystko »à la modé«,
A wszyscy djabła warci, wszędzie widać szkodę;
Architekt co zbuduje, to jakby na lato,
A panicz, płaci, płaci, tęgo płaci za to.

---

w. 703. *radoteur* — pleciuga.
w. 710. *plagi* — razy, kije.
w. 715. *Monsie* — przekręcone z *Monsieur*, panie; *à la modé* za *à la mode* — według mody.

https://rcin.org.pl

I ten Anglik talarki zabiera daremno;
Co to za rządca! Boże, zmiłuj się nademną!
Ja nie jestem gospodarz, lecz przeciem nie ślepy,
Że na miejscu pszenicy tysiąc korców rzepy.

RADOST

Radoteur stary Jakub.

JAKUB

Oni jedzą może:
Lecz nam rzepę jeść! naco? kiedy mamy zboże.

RADOST

Charmant.

JAKUB

A co najbardziej serce mi przenika,
Że i z panicza robią powoli... fircyka.

RADOST

Jakubie, jesteś głupi.

(*Jakub odchodzi ze spuszczoną głową, Radost obziera się za nim i z dobrocią*)

O!.... stary!... Jakubie.
Wróć się...

(*Wstaje i głaszcząc go pod brodę*)

No, no, już zgoda... ty wiesz, że nie lubię,
Kiedy mnie kto poprawia... no, no, zgoda z nami.

(*Podnosząc głowę Jakubowi*)

Śmiej się... pamiętasz wiśnie?

(*Śmieje się*)

JAKUB

(*w miarę przypomnienia rozwesela twarz*)

Te, te, pod siatkami?

(*Radost śmieje się głośno; Jakub zaczyna się śmiać. Oba naprzeciw siebie stojąc, coraz bardziej się śmieją*)

Zasłona spada

---

w. 726. *fircyka* — lekkiego modnisia.

https://rcin.org.pl

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Radost bez fraka, floret w ręku, maska druciana na twarzy. Plastron, rękawica, drugi floret na ziemi.

RADOST

(*woła ku drzwiom obrócony i podnosi maskę na czoło*)

Astolfie! *goddam!* czekaj!... nietęgi w tej walce...
Aha! możem niechcący okrzesał mu palce;
Nie umiem pchać i zbijać, kiedy mnie naciska,
I zawsze na krzyż macham, aż mi floret pryska.
Ale nie, nie, do Zosi zapewne pośpieszył.
Kochany! z mego słowa jak dziecko się cieszył;
To mąż, to dla Zosiuni, z tym użyje świata,
Z tym zwiedzi cudze kraje... lecz Zdzisław u kata
Na sercu cięży... milczy, nikogo nie wini,
Wzdycha... Ha! Zosia tak chce, *c'est charmant! c'est fini!*

(*Siada i obciera czoło*)

Uf! nieznośne łaskotki, bronić się nie mogę,
A i nacierać trudno, bo cierpię na nogę.
Jednak broń cudna!... rycerz! kto się dobrze bije,
O, jak lubię:

(*Fechtuje siedząc*)

Un, deux, trois, hi, he, ha! nie żyje!

---

przed w. 732. *floret* — szpada do szermierki, *plastron* — napierśnik.

w. 741. *c'est charmant! c'est fini!* — to piękne, to załatwione.

https://rcin.org.pl

(Fechtując, posuwa się trochę z krzesłem, tak, że ku drzwiom obrócony, mówiąc ha! *ostatnie dał pchnięcie. Jakub z kilku służącymi w zimowych strojach; lecz wszyscy, prócz Jakuba, w trzewikach. Radost zmieszany nagłem wejściem, mówiąc pierwszy wiersz, rzuca poza siebie maskę, plastron i t. d.)*

SCENA DRUGA

RADOST, JAKUB, KILKU SŁUŻĄCYCH

RADOST

Cóż to jest? czego? poco? wchodzić niespodzianie —
Co? he? jak? — Ale wiem — wiem, lecz próżne ga-
[danie —
Krzywdy nie macie — płatnia dobra, a strój *charmant* —
Zatem służyć będziecie — *farewell* — *Allez vous en!*

PIERWSZY SŁUŻĄCY

Będziem służyć do śmierci, będziem służyć szczerze.

WSZYSCY
(*kłaniając się*)

Ale niech nas Jegomość inaczej ubierze.

RADOST

Nie, nie, tak po francusku.

DRUGI SŁUŻĄCY

Żeby choć trzewików...

RADOST

Chaussé, chaussé, tak ładnie. Precz! dosyć tych krzyków.

PIERWSZY SŁUŻĄCY

Już po świętym Marcinie...

DRUGI SŁUŻĄCY

Wiatr mroźny podcina.

---

w. 745. *Un, deux, trois* — Jeden, dwa, trzy.
w. 749. *Allez vous en!* — Idźcie sobie!
w. 753. *chaussé* — obuty.

https://rcin.org.pl

RADOST

A we Francyi niema świętego Marcina?
Chaussé, chaussé, tak pięknie.

PIERWSZY SŁUŻĄCY

Nikt z nas nie wytrzyma.

JAKUB

Tam może śniegu niema.

RADOST

Co? tam śniegu niéma?
(*Otwierając drzwi do Astolfa*)
Astolfie!... albo i ty... chodźno tu mospanie.

SCENA TRZECIA

CIŻ SAMI, ETIENNE

RADOST

Najlepiej was objaśnić ten człowiek jest w stanie;
Człowiek wcale nie głupi.

ETIENNE

(*wprzód się kłania; potem prostując się*)
Honoru za wiele.

RADOST

Człowiek robił wojaże.

ETIENNE

(*podobnież*)
Pod stopy mnie ścielę.

RADOST

(*po krótkiem myśleniu*)
W Francyi bywa śnieg?

ETIENNE

Śnieg? Tak, czasem zawieje,
Że ją trudno i znaleźć!

https://rcin.org.pl

RADOST
(*do siebie*)
No, tak się nie dzieje.
(*Z przyciskiem po krótkiem myśleniu*)
Francuzi znają buty?

ETIENNE
Znają, lecz nie noszą
I w najmocniejsze mrozy o trzewiki proszą.

RADOST
Słyszycie! proszą. Niema co i gadać, niéma.

ETIENNE
(*poprawiwszy chustkę na szyi*)
Hm! jakem był w Paryżu, taka była zima,
Że jak największe jodły, drzewa cytrynowe...

RADOST
(*niedowierzając, lecz nieśmiało*)
Cytrynowe w Paryżu? cóż za cuda nowe.

ETIENNE
Chciałem rzec migdałowe.

RADOST
A, co tak, to ale.
(*Na stronie*)
Aha! zarazem spostrzegł, że bryknął w zapale.

ETIENNE
Com ja już widział w świecie, com ja krajów zmierzył,
Żebym tu zaczął gadać, niktby nie uwierzył.

JAKUB
Ja pierwszy.

ETIENNE
Ale ja wiem, wiem, o co tu chodzi:
Tym spleśniałym hajdukom to obuwie szkodzi.

---

w. 772. *bryknął* — pozwolił sobie.

https://rcin.org.pl

To są tylko wymysły, niech ich pan nie słucha;
Jeśli któremu zimno, niechaj w łapę chucha;
Francuz na takie mrozy, że się w mózgu świeci,
W koszulce i sabotach, jak na sankach leci.

RADOST

Saboty! brawo! *charmant!* saboty, trzewiki,
Trzewiki z drewna, *charmant!* ustaną te krzyki.
Zaraz każdemu parę wydłubać rozkażę;
Słyszycie! mieć będziecie sabotów po parze.

(*Wytrąca ich powoli*)

No, precz, precz, precz. A *charmant! des sabots,* saboty.

(*Odchodząc do swoich drzwi*)

Jakubie, niech się bednarz weźmie do roboty.

SCENA CZWARTA

JAKUB, ETIENNE (*długie milczenie*).

JAKUB

(*kłaniając się*)

Pana referendarza... pana wojażera.

ETIENNE

(*z udaną pokorą*)

Wolne żarty waszmości...

JAKUB

(*kłania się*)

I kamerdynera...

ETIENNE.

Mości panie Jakubie, nie drwij sobie proszę;

(*z westchnieniem*)

Dosyć ja już i wstydu i strapienia znoszę.

JAKUB.

A na cóż było jakieś wspominać saboty.

---

w. 780. *saboty* — drewniane trzewiki.

https://rcin.org.pl

ETIENNE

Bo przykrzejsze nam własne, niż cudze kłopoty.

JAKUB

Czasem.

ETIENNE

Jak mi pan zagra, tak ja skakać muszę,
Alboż to także mało dręczy moją duszę,
Gdy widzę, jakie dziwy i zbytki w tej chwili!

JAKUB

Żeby bednarze z drewna trzewiki robili!
Serce boli człowieka.

ETIENNE

(*naśladując potrosze sposób mówienia Jakuba*)

Każdy panicz młody
Wszystko zaraz po ojcu zmienia podług mody.

JAKUB

Zaraz dom stary burzy.

ETIENNE

A wystawia nowy.

JAKUB

Bramę z wieżyczką zrzuca.

ETIENNE

Zasypuje rowy,
Tnie strzyżone szpalery.

JAKUB

Nawet i altany.

ETIENNE

Teraz trawnik za grządki.

JAKUB

Kwiaty za parkany.

ETIENNE

Słowem wszystko nic potem, lepiej dawniej było!

https://rcin.org.pl

JAKUB

(*częstując go tabaczką*)

No, kiedy tak rozmawiasz, to cię słuchać miło.

ETIENNE

»Jak bywało, niech będzie«, dopóki mawiano,
Dobre, wesołe myśli i tynfiki miano.

JAKUB

Teraz szum, blask, trzask wszędzie, a pieniędzy mało.

ETIENNE

Albo ot, jak w ten moment, kiedyżto się działo?
Młody śmieje się w duszy, drwinki sobie stroi,

(*Naśladując kiwanie głowy i udając głos Jakuba*)

A stary kiwa głową i jak duda stoi.

(*Ucieka. Jakub puszcza się za nim w złości, i bardzo powoli dobiegłszy do drzwi, wraca zadyszany*)

JAKUB

Żebym go był uchwycił! byłby miał za swoje!
Poczekaj! ja ci drwinki nie takie wystroję.
Proszę, jak się ułożyć umieją hultaje.

(*Postrzega Zofję*)

A! panna Zofia! smutna, i płakać się zdaje.

SCENA PIĄTA

ZOFJA, JAKUB (*na stronie*)

(*Zofja ze spuszczoną głową przychodzi aż na przód sceny. Jakub pokazuje na migi, że się Zofja kocha; potem śmieje się*)

ZOFJA

(*na stronie*)

Czegoż chcę?... kogoż szukam i spotkać się boję?

(*Siada*)

Ach, biedna głowa moja!... biedne serce moje!...
Więc Astolfa, Astolfa mam już zostać żoną,

---

w. 806. *tynfiki* — złotówki.

https://rcin.org.pl

Któregom nie kochała i nie kocham pono!
A Zdzisław... Boże! Boże! wszakżem sama chciała.
Ale tak nagle... jego żale... miłość stała
I moje serce...

(*Wstaje*)

Nie, nie, ulegnę potrzebie:
Mój ojciec już dał słowo za mnie i za siebie.
Ależ dopiero jutro miałam odpowiedzieć...
Lecz gdy słowo odzyskam, będęż znowu wiedzieć,
Komu... Astolfowi?... nie. Zdzisław... Boże, Boże!
Nie wiem co czynić! wstrzymać; a! mój ojciec może...
Lecz dał słowo, nie złamie. Ach, ja nieszczęśliwa!
Gdzie pójść? co czynić? Zdzisław może się spodziéwa,
Czeka; lecz gdzież jest?... gdybym...

(*Jakub chrząka, Zofja przestrasza się*)

Ach, to ty, Jakubie.
Czy na dół nie schodziłeś?

JAKUB

(*śmieje się skrycie*)

Ja chodzić nie lubię.

ZOFJA

Może widziałeś?

JAKUB

Kogo?

ZOFJA

Tak, kogo.

JAKUB.

Nikogo.

ZOFJA

(*po krótkiem milczeniu*)

Czy kto jedzie?

JAKUB

Jedzie.

ZOFJA

Kto?

JAKUB

I nie jeden drogą.

https://rcin.org.pl

ZOFJA.

Lecz stąd nikt nie wyjeżdża?

JAKUB

Stąd?

ZOFJA

Stąd.

JAKUB

(śmiejąc się skrycie)

Pan? służący?

ZOFJA

(z niecierpliwością)

Pan.

JAKUB

Pan? który?

ZOFJA

(zniecierpliwiona)

Pan Zdzisław.

JAKUB

(na stronie)

No, wyszło niechcący.

(Kiwając głową)

Pan Zdzisław miałby jechać?

ZOFJA

Właśnie pytam o to.

JAKUB

Nie prędko on pojedzie i nigdy z ochotą.

ZOFJA

Gdzież?... cóż robi? widziałeś?

JAKUB

(na stronie)

Muszę trochę zgrzeszyć,
I skłamię odrobinkę, aby ją pocieszyć.
(Do Zofji)
O, widziałem, widziałem, zdrowy i wesoły;
Z panem Astolfem skaczą przez krzesła, przez stoły.

https://rcin.org.pl

Taki tam śmiech na dole!... taki hałas, wrzawa!
A nikogo nie słychać, jak pana Zdzisława.
Niech się panna nie smuci, wkrótce go zobaczy
Zdrowego, wesołego... ale cóż to znaczy?

(Zofja jedną ręką zasłania oczy, drugą daje znak Jakubowi, aby się oddalił, co ten czyni niechętnie)

ZOFJA
(sama)

Tak, kiedy on się cieszy, to i ja się cieszę,
Pójdę zaraz do ojca, dzień ślubu przyśpieszę.

(Ociera łzy)

Ach, ja się bardzo cieszę, kiedy on się cieszy,
Pójdę, pójdę do ojca, niech mój ślub przyśpieszy.

SCENA SZÓSTA

ZOFJA, JULJA

ZOFJA

Julio! nie uwierzysz, jak jestem szczęśliwa;
Do prawdziwego szczęścia już mi nic nie zbywa,
Ustały wszystkie troski, bojaźni, nadzieje,
Dziś los mój się ustalił, wszystko mi się śmieje:
Bo wiesz, Astolf otrzymał ojca przyrzeczenie,
A ja kocham Astolfa, kocham go szalenie!
Będziemy zawsze w mieście, zawsze w ciągłej wrzawie,
Nie myśleć o czem innem, tylko o zabawie;
Będę u siebie sprawiać bale i wieczory,
Coraz nowy mieć zaprząg, najświeższe ubiory;
Będę czytać romanse, trudnić się modami,
I na wieś tu do ojca przyjadę czasami.
Wszystko cudnie, wybornie, nic, nic mi nie zbywa,
Ach, Julio, Julio, jak jestem szczęśliwa!

(Śmieje się)

JULJA

Lecz czemuż, do twych życzeń dochodząc szczęśliwie,
Te łzy w oczach?

https://rcin.org.pl

ZOFJA

(ocierając łzy)

Ze śmiechu, ze śmiechu prawdziwie.

JULJA

Zosiu, ty mi coś kryjesz?

ZOFJA

Cóżbym ja ci kryła?
Wprawdzie trochęm płakała i stroskaną była,
Myśląc, że moje szczęście zasmuci Zdzisława,
Który choć do przyjaźni nie był stracił prawa;
Jego przyszłość zatruta, żal i miłość stała
Ciężyły na mem sercu, jakby ziemia cała.

JULJA

A teraz?

ZOFJA

Teraz ze mną inaczej się dzieje.
Zdzisław kontent, z Astolfem jak dziecko szaleje,
I z kim jeszcze? z Astolfem! nad miarę wesoły;
W największych krzykach skacze przez krzesła, przez stoły.
I kiedy ja szalona kryję się i szlocham,
On się cieszy niewdzięczny, że go już nie kocham.

JULJA

Potrzebneż ci do szczęścia są Zdzisława żale?
Czyż blasku jego rozpacz przyda twojej chwale?
Igrałaś z jego szczęściem aż prawie do znoju,
I jeszcze mu zazdrościsz ostatka pokoju.
Ach, wierzaj mi, Zofio, mnie mówić się godzi,
Więcej niż miłość własną to czucie dowodzi.

ZOFJA

(rzucając się w objęcia Julji)

Ach, Julio, Julio! kocham go nad życie!

JULJA

Zatem tej tajemnicy będę mieć odkrycie.

ZOFJA

Nie znałam mego serca i żyłam w tym błędzie,
Że zawsze wola ojca moją wolą będzie:

https://rcin.org.pl

Tak, niemylna różnica, co między Zdzisławem
I Astolfem położył, zdała mi się prawem:
»Zdzisław«, mawiał mi często, »nie jest mąż dla ciebie;
Człowiek prawy, rozumny, gorliwy w potrzebie,
Lecz z nimbyś, choć kochana, młodości nie znała,
Osadziłby cię na wsi, i już przyszłość cała«.
Przyznam ci się, te słowa nie spełzły daremnie,
Myśl, że wiek młody stracę, tak utkwiła we mnie.
Z drugiej zaś strony Astolf przyszłość mi zakréślał,
O jakiej któż w swem życiu choć raz nic pomyślał?
Przyjemny memu ojcu, nawet i mnie miły,
Byłyby się me czucia ku niemu zwróciły,
Gdyby zbytnia przesada i zajęcie sobą
Nie były jego skazą, mając być ozdobą.
Dziś dopiero, gdy ojciec dał już nasze słowo,
Zaczęlam wszystko dawne przebiegać na nowo,
I tracąc już Zdzisława, dopierom poznała,
Żem jego tylko, jego jednego kochała!
A wieść, że swój los przyjął bez serca boleści,
W mojem, teraz wzgardzonem, rozpacz tylko mieści.

JULJA

I cóż więc myślisz robić?

ZOFJA

Pójdę do klasztoru.

JULJA

A, pozwól mi się rozśmiać z twojego wyboru.
Klasztor?... a bale, mody, ów świat ulubiony?

ZOFJA

Ach, Julio! bez niego nie chcę i korony.

JULJA

A z Zdzisławem i chatka...

ZOFJA

Mścij się, mścij, masz prawo.

JULJA

Któż ci mówił, że wesół, że skacze tak żwawo?

https://rcin.org.pl

ZOFJA
(*szlochając*)
Jakub.

JULJA
To skłamał. Zdzisław ledwie do poznania.
Właśnie niosę ci jego smutne pożegnania;
Odjeżdża, i z wszystkiego to mu najboleśniej,
Żeś mu czekać kazała, gdy już inny wcześniej...

ZOFJA
Julio, idź, śpiesz, biegaj, niech nie jedzie w błędzie,
Idź, powiedz mu, że jestem niewinną w tym względzie.

JULJA
Jakto?

ZOFJA
Przed kilku dniami, w zwyczajnej rozmowie,
Gdym wcale nie myślała o ostatniem słowie,
Odpowiedziałam ojcu na zwykłe pytanie,
Że zawsze jego rozkaz mą wolą się stanie;
I to było powodem, że milcząc przedemną,
Astolfa obietnicą zapewnił tajemną.
Zdzisław więc o nieszczerość możeż mnie obwinić?

JULJA
Kochasz go więc?

ZOFJA
Nad życie.

JULJA
I cóż będziesz czynić?

ZOFJA
Mówiłam, do klasztoru....

JULJA
Nie rób się dziecięciem:
Trzeba nam się ratować innem przedsięwzięciem.

ZOFJA
Nie, nie, ojca uporu nic w świecie nie nagnie;
Dał słowo, więc nie cofnie, i Astolfa pragnie.

https://rcin.org.pl

JULJA

Prośba, łzy wiele mogą.

ZOFJA

I mówić się boję,
Zwłaszcza, że niby zrobił na żądanie moje.

JULJA

Otóż i on; odważnie.

ZOFJA

Ach, cała truchleję!

JULJA

Tylko zwolna.

ZOFJA

Ratuj mnie.

JULJA

Płacz i miej nadzieję.

SCENA SIÓDMA

RADOST, ZOFJA, JULJA

RADOST

(mając papiery w ręku)

Fe, fe, źle, źle, szkaradnie! od kołka do kołka
Wszystkich, wszystkich wypędzę, a przyjmę pachołka;
Ten lepiej rządzić będzie: same tylko szkody,
A na miejscu intraty, ekspensy dowody.

JULJA.

Cóż się stało?

RADOST.

Wszystko źle; fe! tego nie lubię,
Gdy mnie kto jak indyka i parzy i skubie;
Chciałem cudzoziemczyzny, prawda, ależ sądzę,
Że się jej nie sprzeciwia mieć polskie pieniądze.
A ci obcy służalcy lubią cudze tracić,
Myślą, że na to wioski, aby ich opłacić.

https://rcin.org.pl

Francuzy, Włochy i te przemądre wyspiarze,
Wszystko jutro precz pójdzie, wszystkich wygnać każę.

JULJA

Ale cóż?...

RADOST

(*pokazując papiery*)

Proszę! pisze i pisze bez miary.

(*Obracając się ku drzwiom w największej złości*)

A ja, Monsie Fiurliurluk, ja chcę mieć talary!

(*Ochłonąwszy*)

Ulice powysadzał i w gwiazdy i w koła,
A gromada przed drzwiami o swe grunta woła.
W miejscu dawnych narzędzi — przemądre machiny,
Które dwa dni naprawiaj, pójdą pół godziny.
A gdy wszystko parowe, gdzie się okiem rzuci,
Młyn stoi, browar zgorzał, młócarnia nie młóci.
Stodoły jak pałace, a próżne sąsieki,
I tysiące głupstw jeszcze z tej głupiej opieki.
Lecz co z tego najprzykrzej, najbardziej niemiło,
Co mi w tej całej sprawie oczy otworzyło:
Że mnie trzeba pieniędzy, tu ani tynfika!
A, mościa dobrodziejko, to duszę przenika!

(*Do Zofji*)

Czegóż ty znowu płaczesz?

JULJA

Ach, wielkie zmartwienie...

RADOST

(*z wielkim przyciskiem*)

Twój Astolfek nie zginął, kocha cię szalenie!
I to panicz, co powie, to zawsze przesadzi;

(*Pokazuje na czoło*)

I jeszcze mu tu świta lub fałszywie radzi.
No, proszę pani, kiedy teraz mnie namawiał,
Żebym nad rzeką, w górze, na skale, młyn stawiał,
A wodę tam na koła będą nieść sikawki.
Wodą... pstrykać... na koła! chyba dla zabawki.

https://rcin.org.pl

I ganiąc polskie młyny, ten pod niebo wznosi,
Bo mówi, że to szwedzki... Ale cóżto Zosi?

JULJA

Nie śmie mówić.

RADOST

Hm, hm, hm, czemże tak strwożona?

JULJA

Chce wstąpić do klasztoru.

RADOST

Do klasztoru? ona?

(*Śmieje się*)

No do tego klasztoru wiem ja dobrze drogę.

ZOFJA

(*całując rękę ojca*)

Ach, ojcze, ja Astolfa żoną być nie mogę.

RADOST

Żarty?

ZOFJA

Nie, dobry ojcze.

JULJA

A wiedząc dokładnie,
Że zawsze ojca wyrok kiedy raz zapadnie,
Nic go zmienić nie zdoła, święte jego słowo...
Nie chce się już naprzykrzać, obrażać namową,

(*Z westchnieniem*)

I klasztor jej młodości schronieniem się stanie;
Bo słowo tu jest drugiem, pierwszem powołanie.

RADOST

Ale... cóż pani w głowie!... chybabym oszalał,
Żebym słowo odbierał, na ten krok zezwalał.

JULJA

Jednak, panie Radoście, cóż wypadnie z tego,
Że kochając jednego, pójdzie za drugiego?

https://rcin.org.pl

RADOST

Co, co, jak, jak, kochając... kochając...

JULJA

Zdzisława.

RADOST

Zdzisława? Otóż macie!..

(*Chodzi po krótkiem myśleniu*)

A, to dziwna sprawa.
A, Zdzisława, Zdzisława... późne obudzenie!

(*Po krótkiem myśleniu*)

Nie, nie, co raz przyrzekłem, nigdy nie odmienię...

(*Do Zofji*)

Wszakżem bo cię się pytał. Ale te dziewczęta,
To zawsze oczki na dół i buzia ściśnięta;
Czy która chce, czy nie chce, to się zawsze wzbrania,
Zawsze siak tak, a potem płacze, jęki, łkania!...
A kaciż zgadnąć mogą, co się z niemi dzieje!

JULJA

No, no, panie Radoście, więc mamy nadzieję...

RADOST

Nie, mościa dobrodziejko, najmniejszej w tym względzie:
Dałem słowo, i słowo dotrzymanem będzie.

SCENA ÓSMA

CIŻ SAMI, ASTOLF

ASTOLF

Permettez, monsieur Radost, niech z ust pięknych słyszę
Pewność słodkiej nadziei, którą się kołyszę.

RADOST

(*bierze za rękę Astolfa i przed Zofją mówi*)

Zofio, twój mąż przyszły.

(*Chodzi w głębi sceny zamyślony*)

---

w. 997. *permettez* — pozwól.

https://rcin.org.pl

ASTOLF.

Powtarzać nie trzeba,
Że szczęście, którem dzisiaj obdarzają nieba,
Wdzięcznością mnie, Zofio, przejmuje ku tobie,
Wdzięcznością, której doznasz w każdej życia dobie.
Tak potem twoim mężem, jak teraz czcicielem,
Szczęście twoje mieć będę moich życzeń celem;
I tego tylko jeszcze jedynie się boję,
Żebym był zawsze w stanie zgadnąć myśli twoje...
Ale jednakże, przytem, pozwól, niech się dziwię...
To milczenie i te łzy... cóż myśleć prawdziwie?
Permettez, monsieur Radost! jakieś duchy wieszcze...

RADOST

(*podając mu rękę*)

Zosia twoją, masz rękę, czyż ci nie dość jeszcze?

ASTOLF

J'en suis charmé: lecz ten żal, który oko czyta...

JULJA

Kiedy ojciec przyrzeka, któż się córki pyta?

ASTOLF

Merci... rozumiem trochę. Lecz łaskawy panie,
Mówiłeś, że przystała na moje żądanie.
I już miałem upraszać, by ślubu nie zwlekać,
Chcąc jak najprędzej z lubej ojczyzny uciekać,
Chcąc przenieść się, jak lotem, w ubóstwione kraje,
Gdzie przyjemniejsze nieba, ludzie i zwyczaje,
Gdy na miejscu radości żal tu w twarzach czytam,
I nikt nie odpowiada, choć się trzykroć pytam.

RADOST

Słowa nie łamię.

ASTOLF

Prawda; ale cóż to znaczy,
Niechże kto, z łaski swojej, przecie wytłumaczy.

---

w. 1011. *J'en suis charmé* — Jestem zachwycony.
w. 1013. *Merci* — Dziękuję.

https://rcin.org.pl

JULJA

Kiedy panna chce wstąpić płacząc do klasztoru,
Łatwo zgadnąć, czy z ojca kontenta wyboru.

ASTOLF

(*odmiennny przybiera sposób mowy*)

I zupełnie zgaduję. Lecz że nie jest rada,
Czyż koniecznie w klasztorze zamknąć się wypada?

JULJA

Jak inaczej uniknąć, a nie złamać słowa?

ASTOLF

Więc ze strachu przedemną to zrobić gotowa?
O nigdym nie miał myśli takiej broni użyć.
Wracam słowo, gdym nie mógł miłości zasłużyć.

(*Julja wybiega*)

SCENA DZIEWIĄTA

RADOST, ZOFJA, ASTOLF

RADOST

Hm, hm, hm.

ZOFJA

Czy to pewnie?

ASTOLF

Pod jednym warunkiem.

ZOFJA

A ten!

ASTOLF

Byś nie gardziła Astolfa szacunkiem.

ZOFJA

Nigdy, nigdy.

RADOST

Hm, hm, hm.

ASTOLF

Jeszcze prośba mała:
Czyś podobną odpowiedź Zdzisławowi dała?

https://rcin.org.pl

(*Po krótkiem myśleniu*)

Zdzisław został szczęśliwszym.

ZOFJA

(*ze spuszczoną głową*)

Ja się z tem nie kryję.

ASTOLF

Dla spełnienia twych życzeń wszystkiego użyję.

(*Do Radosta*)

Zdzisław kocha Zofią, kochany wzajemnie;
Miał rywala, ma teraz przyjaciela we mnie.
Wraz ze mną na ich szczęście pan Radost zezwoli,
Gdy mu będzie wiadoma zmiana naszej roli:
Zdzisław został Astolfem, Astolf zaś Zdzisławem,
To jest: nie zmianą nazwisk, lecz własności prawem.
Ten, co zwiedził Europę, w wielkim świecie żyje,
Jest Zdzisław. Ten, co w blasku skromną duszę kryje,
Co na wsi wychowany, w niej uciechę widzi,
Jest Astolf i swej zdrady przed wami się wstydzi.

RADOST

(*zamyślony*)

I ma się czego wstydzić.

ASTOLF

Lecz chociem was zwodził,
Przyznajcie, więcejm pomógł, niżeli zaszkodził.
A gdy każdy z nas pilnie w tej sprawie poszuka,
Dla każdego się znajdzie niemała nauka.

RADOST

No, no, no, prawdać i to, niema co powiedzieć.

ZOFJA

(*zachodzi z przeciwnej strony Astolfa i całując rękę Radosta*)

I jakże?

RADOST

Co?

https://rcin.org.pl

ZOFJA
(*wskazując głową*)
Z tamtem.

RADOST
Z czem?

(*Do Astolfa*)
Ale chciałbym wiedzieć,
Czemu się Zdzisław tail?

ASTOLF
O tem sam wam powie.

RADOST
Hm, hm, hm, coto proszę u tych młodych w głowie!
(*Wychodzi*)

SCENA DZIESIĄTA

ZOFJA, ASTOLF

ASTOLF
Tracąc cię już, Zofio, lepiej cię poznaję;
Ceniłem twoję duszę zbyt mało, przyznaję;
Biorąc rolę prawdziwie godną pośmiewiska,
Mógłżem myśleć, że śmieszność twoje serce zyska,
Lecz przebacz, twój wiek młody, ojca twego zdanie,
Wprawiły mnie, niestety, w to mylne mniemanie.

ZOFJA
Szukajmy zapomnienia przeszłego stosunku
W dziale stałej przyjaźni i zmianie szacunku.

SCENA JEDENASTA

ZOFJA, ASTOLF, JULJA, ZDZISŁAW

ZDZISŁAW
Ach, Zofio! Astolfie! gdzież wyrazów zbierę...
By tobie wyznać miłość, tobie dzięki szczere.

https://rcin.org.pl

ZOFJA

Prędko chciałeś odjechać.

ZDZISŁAW

Mogłemże inaczej?

ZOFJA

Tak łatwoś mnie porzucał.

ZDZISŁAW

Łatwo? Powiedz raczej,
Tyś chętnie oddalała.

ZOFJA

Ja chętnie, o Boże!
Lecz mogłeś się spodziewać...

ZDZISŁAW

Ale któż się może...

JULJA

Właśnie czas zacząć kłótnią i skargi rozgłaszać,
A to wszystko dlatego, żeby się przepraszać.

ZOFJA

Julio!

JULJA

Ale scenę w ten moment odmienię,
Gdy spytam, czy Radosta macie zezwolenie?

(*Długie milczenie*)

ASTOLF

Zdaje się...

ZOFJA

Spodziewam się...

ZDZISŁAW

Mam nadzieję przecie...

JULJA

Idźcieże więc do niego, czego stać będziecie!
A że ci zakochani dzieciniejąprawie!
No, idźcie śmiało, Zosiu, dalejże Zdzisławie.

https://rcin.org.pl

SCENA DWUNASTA

CIŻ SAMI i RADOST

(*Radost po polsku ubrany, bez peruki, czapka na bakier, karabela przy boku, wchodzi poprawiając suknią*)

Tak lepiej... i że lepiej mogę się poszczycić,
Jest przecie co poprawić *(chwyta za czapkę)*,
jest i za co chwycić. (*za kord*)
A! Zdzisław! (*Grożąc*). Potem waszmość z wszystkiego się
A teraz... Niech was, dzieci, Pan Bóg błogosławi! [sprawi,
Będziem w domu siedzieli razem wszystko troje.
Co cudze, djabła warte! a najlepsze swoje!

ZDZISŁAW

Nie, wszyscy za granicę jedźmy na lat parę,
Zbierajmy to, co dobre, czy nowe czy stare;
A potem, gdy wrócimy, każdy z was mi przyzna,
Że miłe cudze kraje, lecz milsza ojczyzna!

Albo miasto sceny X, XI, XII.

SCENA DZIESIĄTA

RADOST, ZOFJA, ASTOLF, JULJA, ZDZISŁAW

ZDZISŁAW

Ach, Zofio, Astolfie, gdzież wyrazów zbierę...
Radoście!... ojcze!... przebacz, niech wyznanie szczere...

RADOST

(*surowo*)

Potem, potem się waszmość ze wszystkiego sprawi,
A teraz... Niech was, dzieci, Pan Bóg błogosławi!
Będziem w domu siedzieli razem wszystko troje.
Co cudze, djabła warte! a najlepsze swoje!

ZDZISŁAW

Nie, wszyscy za granicę jedźmy na lat parę,
Zbierajmy to, co dobre, czy nowe, czy stare;
A potem, gdy wrócimy, każdy z was mi przyzna,
Że miłe cudze kraje, lecz milsza ojczyzna!

KONIEC

https://rcin.org.pl
Ze zbiorów Biblioteki Narodowej

DRUGA SERJA

BIBLJOTEKI NARODOWEJ

POŚWIĘCONA ARCYDZIEŁOM LITERATURY OBCEJ

obejmuje:

Sofoklesa ANTYGONA, w oprac. prof. *Kaz. Morawskiego* (Nr. 1)
Moliera MIZANTROP, w oprac. *Dra Tad. Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr. 2)
Plutarcha ŻYWOTY SŁAWNYCH MĘŻÓW, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 3)
Tassa JEROZOLIMA WYZWOLONA, w oprac. prof. *R. Pollaka* (Nr. 4)
Sofoklesa KRÓL EDYP, w oprac. prof. *Kaz. Morawskiego* (Nr. 5)
Moliera SKĄPIEC, w oprac. *Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr. 6)
Aischylosa PROMETEUSZ SKOWANY, w opracowaniu prof. *Stanisława Witkowskiego* (Nr. 7)
Corneille'a CYD, w oprac. prof. *Władysława Folkierskiego* (Nr. 8)
Sofoklesa ELEKTRA, w opracow. prof. *Kaz. Morawskiego* (Nr. 9)
Moliera MIESZCZANIN SZLACHCICEM, w oprac. *Dr. Tad. Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr. 10)
Arystofanesa RYCERZE, w oprac. prof. *B. Butrymowicza* (Nr. 11)
Szekspira BURZA, w opracowaniu prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 12)
Eurypidesa MEDEA, w oprac. prof. *Bogusł. Butrymowicza* (Nr. 13)
Szekspira ANTONJUSZ I KLEOPATRA, w opracowaniu prof. *Władysława Tarnawskiego* (Nr. 14)
Demostenesa WYBÓR MÓW, w opr. prof. *J. Kowalskiego* (Nr. 15)
Szekspira MAKBET, w opracow. prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 16)
Homera ILIADA, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 17)
ANTOLOGJA LITERATURY FRANCUSKIEJ, w oprac. *Dra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)* (Nr. 18)
Aischylosa PERSOWIE, w oprac. prof. *St. Witkowskiego* (Nr. 19)
Szekspira HAMLET, w opracow. prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 20)
Homera ODYSSEJA, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 21)
Goethego CIERPIENIA MŁODEGO WERTERA, w opracowaniu *Dra Zygmunta Zagórowskiego* (Nr. 22)
Arystofanesa PTAKI w opracow. prof. *K. Morawskiego* (Nr. 23)
WYBÓR LISTÓW FRANCUSKICH XVII I XVIII WIEKU, w oprac. prof. *M. Paciorkiewicza* (Nr. 24)
Horacego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. Zawirowskiego* (Nr. 25)
Szekspira ROMEO I JULJA, w oprac. prof. *Wł. Tarnawskiego* (Nr. 26)
Arystofanesa CHMURY, w oprac. prof. *B. Butrymowicza* (Nr. 27)
Szekspira KRÓL LEAR, w oprac. prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 28)
Wergiljusza ENEIDA, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 29)
Schillera ZBÓJCY, w oprac. prof. *Zdzisława Żygulskiego* (Nr. 30)
Ksenofonta WYPRAWA CYRUSA, w oprac. prof. *A. Rapaporta*, z wstępem prof. *St. Witkowskiego* (Nr. 31)
Russa UWAGI NAD RZĄDEM POLSKI, w opracowaniu *Dra Macieja Starzewskiego* (Nr. 32)
Plauta BRACIA, w oprac. prof. *Gustawa Przychockiego* (Nr. 33)

https://rcin.org.pl

Byrona POWIEŚCI POETYCKIE, w oprac. prof. *A. Tretiaka* (Nr. 34)
Puszkina EUGENJUSZ ONIEGIN, w oprac. *W. Lednickiego* (Nr. 35)
Szekspira JULJUSZ CEZAR, w oprac. prof. *W. Tarnawskiego* (Nr. 36)
Kartezjusza ROZPRAWA O METODZIE, w opracowaniu prof *Tadeusza Garbowskiego* (Nr. 37)
La Rochefoucauld MAKSYMY, w opr. *T. Boy'a-Żeleńskiego* (Nr. 38)
Ksenofonta SYMPOZJON I WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. *A. Rąpaporta* (Nr. 39)
Moliera ŚWIĘTOSZEK, w oprac. dra *T. Boy'a-Żeleńskiego* (Nr. 40)
Eurypidesa HIPPOLYTOS (FEDRA), opr. prof. *L. Hammera* (Nr. 41)
Szekspira OTELLO, w opracowaniu prof. *Andrzeja Tretiaka* (Nr. 42)
Moliera POCIESZNE WYKWINTNISIE, w opr. *Boy'a-Żeleńskiego* (Nr. 43)
Russa O UMOWIE SPOŁECZNEJ, w opracowaniu *Dra Macieja Starzewskiego* (Nr. 44)
Waltera Scotta WAVERLEY, w opr. prof. *Andrzeja Tretiaka*
Calderona KSIĄŻĘ NIEZŁOMNY, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego*
Bossueta WYBÓR MÓW I KAZAŃ, w opr. prof. *M. Paciorkiewicza*
Owidjusza PRZEMIANY, w oprac. prof. *Gustawa Przychockiego*
Machiavella ROZWAŻANIA, w opracowaniu prof. *Stanisława Kota*
Tacyta WYBÓR PISM, w opracow. prof. *Seweryna Hammera*
Schillera MARJA STUART, w opracow. prof. *A. Marcinkowskiego*
ANTOLOGJA LIRYKI GRECKIEJ, w oprac. prof. *Witolda Klingera*
Racine'a FEDRA, w oprac. *Dra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a)*
Kleista ROZBITY DZBAN, w opracowaniu prof. *Józefa Mirskiego*
Dantego WYBÓR PISM, w oprac. prof. *Stanisława Wędkiewicza*
Cycerona WYBÓR MÓW I LISTÓW, w opr. prof. *G. Przychockiego*
Cervantesa DON KISZOT, w oprac. prof. *Stan. Wędkiewicza*
Św. Franciszka Salezego WYBÓR PISM, w opr. prof. *M. Paciorkiewicza*
Św. Augustyna WYZNANIA, w oprac. prof. *Jerzego Kowalskiego*
Beaumarchais'go WESELE FIGARA w oprac. *Dra T. Żeleńskiego*
Trzy Poetyki starożytne (ARYSTOTELES, HORACY, LONGINUS) w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Herodota WYBÓR PISM, w opracowaniu prof. *Witolda Klingera*
Szekspira SEN NOCY LETNIEJ, w oprac. prof. *Wł. Tarnawskiego*
Hebbla JUDYTA, w opracowaniu *Karola Irzykowskiego*
Eurypidesa HEKABE, w opracow. prof. *Bogusława Butrymowicza*
ESTETYKA NIEMIECKA (od Winckelmanna do Hegla), w opracowaniu prof. *Zygmunta Łempickiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ
(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

https://rcin.org.pl

Kraszewskiego HISTORJA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZNIKOWNIE, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 81)
SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. *Wł. Folkierskiego* (Nr. 82)
Mickiewicza PAN TADEUSZ, w oprac. prof. *Stan. Pigonia* (Nr. 83)
Kaczkowskiego MURDELJO, w opr. dra *Z. Szweykowskiego* (Nr. 84)
Wasilewskiego POEZJE, w opracowaniu *Emila Haeckera* (Nr. 85)
Kraszewskiego MORITURI, w opr. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 86)
Twardowskiego NADOBNA PASKWALINA, w opr. *R. Pollaka* (Nr. 87)
Kitowicza OPIS OBYCZAJOW I ZWYCZAJOW ZA PANOWANIA AUGUSTA III, w oprac. prof. *Michała Janika* (Nr. 88)
Karpińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *W. Jankowskiego* (Nr. 89)
Staszica UWAGI NAD ŻYCIEM JANA ZAMOYSKIEGO, w oprac. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 90)
Kraszewskiego ZYGMUNTOWSKIE CZASY, w opr. *A. Bara* (Nr. 91)
Kochowskiego PSALMODJA POLSKA. WYBÓR LIRYKÓW I FRASZEK, w opracow. prof. *Juljana Krzyżanowskiego* (Nr. 92)
Fredry DOZYWOCIE, w oprac. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 93)
Brodzińskiego MOWA O NARODOWOŚCI POLAKÓW, w opracowaniu prof. *Ignacego Chrzanowskiego* (Nr. 94)
Bałuckiego GRUBE RYBY, w oprac. dra *Z. Nowakowskiego* (Nr. 95)
Łozińskiego ZAKLĘTY DWÓR, w opracow. dra *A. Bara* (Nr. 96)
Fredry CUDZOZIEMCZYZNA, w opr. prof. *St. Windakiewicza* (Nr. 97)
Staszica PRZESTROGI DLA POLSKI, w opracow. prof. *Stefana Czarnowskiego* (Nr. 98)
KONFEDERACJA BARSKA. Wybór źródeł, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego*
Kochanowskiego PIEŚNI, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
CZASY SASKIE. Wybór źródeł, w oprac. dra *Józefa Feldmana*
POEZJA BARSKA, w oprac. prof. *Kazimierza Kolbuszewskiego*
Czajkowskiego OWRUCZANIN, w oprac. dra *Z. Szweykowskiego*
Górnickiego DWORZANIN, w opracow. prof. *Romana Pollaka*
Kraszewskiego WYBÓR NOWEL, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Odyńca LISTY Z PODRÓŻY, w opr. prof. *Henr. Życzyńskiego*
Krasińskiego WYBÓR LISTÓW, w opr. prof. *Kaz. Kolbuszewskiego*
ROMANS STAROPOLSKI PROZAICZNY, w oprac. prof. *Juljana Krzyżanowskiego*
Szarzyńskiego POEZJE, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki*
Śniadeckiego Jana WYBÓR PISM, w opr. *Dr. L. Kamykowskiego*
Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr. dra *W. Borowego*
WIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł, w opr. *J. Frejlicha*
Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra *Wacława Borowego*
Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w opr. dra *Z. Szweykowskiego*
KONSTYTUCJA TRZECIEGO MAJA, w opr. prof. *St. Estreichera*
Krasińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opr. prof. *J. Kleinera*
Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. *A. Drogoszewskiego*
Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. *Br. Gubrynowicza*
WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, oprac. prof. *A. Łucki*
Słowackiego FANTAZY, w oprac. dra *Stefana Kołaczkowskiego*

https://rcin.org.pl

Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. *W. Hahna*
POWSTANIE STYCZNIOWE. Wybór źródeł, w opr. prof. *J. Frejlicha*
Sarbiewskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki*
NOWELA POLSKA, w opracowaniu dra *Stanisława Lama*
Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. *Juljusza Kleinera*
Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. *Wiktora Hahna*
Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. *Józ. Krajewskiego*
Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opr. prof. *Juljusza Kleinera*
Cieszkowskiego OJCZE NASZ, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego*
WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra *Józefa Frejlicha*
POECI MNIEJSI POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof. *Aleksandra Brücknera*
Berwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. *J. St. Bystronia*
ROMANS STAROPOLSKI POETYCKI XVI I XVII WIEKU, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. *Romana Grodeckiego*
LITERATURA SOWIZDRZALSKA, w opr. prof. *Al. Brücknera*
Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. *Stan. Pigonia*
POLSKIE WIDOWISKA LUDOWE, w opr. prof. *J. St. Bystronia*
Starowolskiego ODPRAWA OSZCZERCOM POLSKI, w opracow. prof. *Stanisława Kota*
Czajkowskiego WERNYHORA, w opr. dra *Zygm. Szweykowskiego*
POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. *Bronisława Gubrynowicza*
Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEŃ MESJANISTYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigonia*
Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra *L. Bernackiego*
POWSTANIE LISTOPADOWE. Wybór pism politycznych i wojskowych, w opracowaniu dra *Józefa Frejlicha*
Starowolskiego PRAWY RYCERZ, w opr. prof. *Franc. Bielaka*
Opalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. *Stan. Kota*
Fredry MĄŻ I ŻONA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego*
Goszczyńskiego SOBÓTKA i DZIENNIK PODRÓŻY DO TATR, w opracowaniu dra *Aleksandra Słapy*
Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra *L. Bernackiego*
Czajkowskiego STEFAN CZARNIECKI, w oprac. dra *Zygmunta Szweykowskiego*
Fredry ODLUDKI I POETA, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego*

DO NABYCIA

W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. Św. FILIPA L. 25)

W KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ
(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH

https://rcin.org.pl

INSTYTUT
BADAŃ
NICH PAN
B
ul. N
00-
Tel. 26-8
Nr 72
wa
31 w. 42

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

https://rcin.org.pl

F
772

https://rcin.org.pl